Ner 47. Kraków, Środa 28 Lutego 1894. Rocznik XLVII.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; **we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.**

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:

Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ul Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Walka z anarchizmem.

Dziennikarze lubili zawsze zapewniać czytelników, że chwila współczesna jest początkiem nowego rozdziału w dziejach świata. Zapewnienia te czynić mogli tem łatwiej, że podział historyi na okresy bywa nawet wtedy rzeczą bardzo dowolną, kiedy się ma do czynienia z dziejami lat i wieków minionych — cóż dopiero wówczas, gdy się jest historyografem teraźniejszości i gdy mniej więcej trafną perspektywę zastąpić musi indywidualny punkt widzenia i często niedbała, a zawsze pospieszna obserwacya. Dzisiaj z większym niż kiedykolwiek zapałem stawiają słupy graniczne na rozdrożu dwóch domniemanych epok, bo też w istocie fizyognomia politycznego świata przybrała od pewnego czasu charakter tak niezwykły, że niepodobna było nie zwrócić uwagi na tę zmianę, która dokonywa się z pośpiechem gorączkowym i gwałtownym. Kwestye i idee, dawne zresztą jak świat i jak społeczeństwo ludzkie, objawiają się w formach nieznanych, a tak wykrzywionych i przekształconych zazwyczaj, że istotnie zdaje się, jakby wyrodziła je dopiero nagła potrzeba wieku i jak gdyby nowe hasła na nowych wypisywane były sztandarach. Antagonizmy narodowe i polityczne ludów i państw, sztuka dyplomatycznych zabiegów, instynkta zaborcze i ochronne, ambicye i plany suwerenów, intrygi dworskie i parlamentarne kampanie: wszystko to nie znikło wprawdzie jeszcze z horyzontu politycznej widowni, ale zbladło i jakby ustąpiło na drugi plan wobec przewrotu, który różnemi drogami do jednego zmierza celu, łączy w imię wywieszonych godeł żywioły dawniej najsprzeczniejsze i grozi podstawom całego ustroju społecznego wszystkich cywilizowanych organizmów państwowych.

Odwieczna walka wydziedziczonych z dziedziczącymi, tych, którzy są u dołu, z tymi, którzy są u góry, narzuciła się współczesnej epoce z niebywałym krzykiem i niebywałą mocą. Przywitano ją poważnie i poważnie się z nią liczyć zaczęto. Nietylko w prasie, w ciałach prawodawczych i w rządach objawiły się nowe, ożywcze, pełne znaczenia na przyszłość prądy, usiłujące ująć ten ruch potężny w granice dążenia do normalnych i legalnych przekształceń dzisiejszej organizacyi socyalnej, do zaradzenia jej wadom, do zapobieżenia jej brakom, do wzmocnienia jej słabych stron; nawet z wysokości Stolicy Piotrowej wyszedł głos mądry i wielki, rzucający potężne światło na znaczenie i przyszłość tych „rzeczy nowych“, których echem rozbrzmiewać zaczęły tak silnie ostatnie dziesiątki lat kończącego się wieku. Widmo rewolucyi czwartego stanu nie znikło wprawdzie, ale aż do ostatnich chwil było nikłe i realniejszych nie mogło nabrać kształtów, bo napotykało na najlepszą broń, jaką można zwalczyć dopominających się o prawa i ulgi, na gotowość do ustępstw, na życzliwość, na dobrą wolę, na czyny wreszcie, które mówiły same za siebie. Naturalnie rozbudzonych namiętności i pożądań uspokoić nie można tak łatwo; ale walka, przybierając charakter chroniczny, jeżeli nie stawała się łagodniejszą, to w każdym razie nie zaostrzała się coraz bardziej. Tak stały rzeczy, kiedy nagle z samego dołu począł się nowy ruch, zrazu objawiający się nieznacznie, rozprzestrzeniający się teraz zatrważająco, ruch, któremu udało się dziś wywołać paniczny popłoch, a który zdumiewa i przeraża nawet tych, co szczerze i z przekonaniem walczyli w szeregach wyzutego z praw, a żądnego zająć socyalne pozycye ludu. Zbrodniami, skierowanemi nie przeciwko pewnej klasie społeczeństw, ale przeciwko ludowi, jako takiemu, zaznaczyli swoją działalność burzyciele porządku nie dla idei reformy świata, ale dla idei jego zniszczenia. Filozofia negacyi i zwątpienia, pesymizmu i rozpaczy mogła jedynie wytworzyć grunt, na którym wzrośli bohaterowie dynamitowych dramatów w Barcelonie albo w Paryżu. Vaillant albo Henry z przyzwyczajenia powtarzają hasła nienawiści przeciw burżoazyi, ale nie wahają się jawnie stwierdzić, że są wrogami całego ludu i że, dając folgę haniebnemu i potwornemu instynktowi niszczenia, nie oszczędzają ani siebie samych, ani tych, których na równi z sobą uważają za ofiary skrzywionego porządku świata.

Ruchowi takiemu, jak ten, niepodobna już zatem przeciwstawić nic innego, jak tylko represyę. Wskazuje ją prosty instynkt zachowawczy, wskazuje ją wspólny interes ludzkości, bez względu na to, czy ta ludzkość ma być burżoazyjną, czy demokratyczną. Francya, która odczuła na sobie samej całą grozę i potworność anarchicznych zbrodni, zrozumiała nareszcie, że należy odłożyć na bok wszelkie skrupuły liberalizmu i gwałtem odpowiedzieć na gwałt. Głowy Ravachola i Vaillanta, które na rusztowaniu spadły, popchnęły już rząd Rzeczypospolitej na drogę, jedyną, na jaką można było wejść; nieprzerywany szereg dalszych zamachów daje rękojmię, że konsekwentnie rząd ów tą drogą pójdzie, nie widząc innego ratunku dla siebie i dla kraju, którym rządzi. Nie tak dawno jeszcze jednak temu, kiedy pierwsza Hiszpania, a potem Włochy poruszyły myśl wspólnej akcyi europejskich mocarstw przeciwko podnoszącej głowę hydrze anarchicznej, napotkały wszędzie na chłód i obojętność; odpowiadano szyderstwem i obojętnością, prawie dopóty, dopóki nie uwierzono nakoniec, że to nie kilka obłąkanych jednostek rzuca naoślep bomby, wypełnione eksplodującym proszkiem, lecz że istnieje sprzysiężenie formalne, zorganizowane wybornie, a walczące z dziką zaciekłością przeciwko wszystkiemu, co jest ładem i porządkiem. Żeby w to uwierzyć jednak, trzeba było, aby mieszkańców Paryża opanował postrach. To też teraz dzienniki francuskie nie kryją z kolei swego oburzenia na rząd angielski, który z zimną krwią trzyma się niewolniczo liberalnych skrupułów tam, gdzie idzie o bezpieczeństwo cywilizacyi i ludzkości.

Jest rzeczą mianowicie stwierdzoną, jak utrzymują artykuły gazet paryskich, a po części berlińskich i wiedeńskich także, że Londyn stał się kwaterą międzynarodowej bandy spiskowców. Tutaj powstają plany zbrodni dynamitowych, tutaj się czynią potrzebne przygotowania. Londyńska policya jest od dłuższego czasu w posiadaniu informacyj, które najdokładniej to wyjaśniają, a reprezentanci dyplomatyczni obcych mocarstw mają bardzo za złe, zarówno policyi jak i rządowi, że nie zdecydowano się dotychczas na jakiekolwiek energiczniejsze kroki i że istnieje zamiar wystąpienia z niemi dopiero wtedy, kiedy zamachy anarchistycznych zbrodniarzy skierują się przeciwko samej Anglii. Śmierć Bourdina była rzekomo tylko dziełem przypadku; Bourdin nie miał podobno najmniejszego zamiaru wysadzenia obserwatoryum w Greenwich w powietrze i tylko przechodząc, potknął się i upadł. Że zaś przytem bomba już zupełnie skonstruowana, a przeznaczona zapewne na jakiś nowy zamach zagranicą, eksplodowała, było to wbrew życzeniom i planom anarchistów mieszkających w Londynie, którzy zresztą podobno dali sobie uroczyste słowo całkowitego oszczędzania Anglii w zamian za udzieloną im gościnność. Pomimo to wypadek przed obserwatoryum w Greenwich miał pozory zamachu; przypuszczano, że te pozory przynajmniej sprawią większy skutek, niż wszystkie bardzo usilne przedstawienia państw zagranicznych w drodze dyplomatycznej. Usposobienie rządowych angielskich kół angielskich zdawało się być w istocie znacznie życzliwsze dla międzynarodowego porozumienia w sprawie anarchistycznych niebezpieczeństw a rządy niemiecki i francuski skorzystały z tego, aby ponownie zwrócić się do rządu Wielkiej Brytanii z prośbą o ułożenie się co do wspólnych środków, jakie przeciwko anarchistom mają być użyte oraz co do śledzenia i wydawania w ręce władz przynależnych, zbrodniarzy, należących do tej kategoryi. Odpowiedź ze strony angielskiej wypadła tym razem nieco pomyślniej; w sferach dyplomatycznych jednak nie żywią wielkiej nadziei, aby rokowania podobne mogły wydać wielkie polityczne rezultaty, ponieważ gabinet Gladstona ma stanowczą niechęć do wszelkich gwałtownych wystąpień przeciwko anarchistom, przedewszystkiem dlatego, że zasada angielskiego liberalizmu nie pozwala na zerwanie z tradycyą wolności słowa i udzielania przytułku wszelkim politycznym przestępcom, powtóre zaś ze względów czysto taktycznej natury, pozostających w związku ze sprawami polityki wewnętrznej.

Jak wiadomo partya liberalna prygotowuje się do energicznego ataku na Izbę wyższą, a sposobności do tego dostarczyć ma opozycya lordów wobec niektórych radykalnych postanowień bilu o radach parafialnych i bilu o zabezpieczeniu od wypadków; Gladstończycy liczą na podrażnienie namiętności ludowych; to też teraz, nagłe wystąpienie przeciwko podżeganiu do czynów gwałtownych byłoby w wysokim stopniu liberalnemu rządowi nie na rękę. Takie przynajmniej wyjaśnienie stanowiska angielskiego rządu odnajdujemy w korespondencyach londyńskich, pomieszczonych czy to w *Journal des Débats*, czy w *Köln. Ztg*, czy też w *Polit. Correrpondenz*. Komunikat zamieszczony w *Polit. Corresp.* nacechowany jest wielkim żalem do gabinetu londyńskiego, że względom partyjnym poświęca rzecz tak ważną, jak całość i bezpieczeństwo dzisiejszego ustroju społecznego. Korespondent przytacza przykłady, że ministrowie angielscy gotowi są raczej sympatyzować ze wszelkiem wystąpieniem, któreby mogło terroryzować opinię publiczną od dołu, licząc na to, że przez to tem łatwiej da się poprowadzić walka z Izbą wyższą. I tak nie dawno temu minister spraw wewnętrznych p. Asquit nie chciał pociągać do odpowiedzialności przywódcy robotników pozbawionych zajęcia, Wiliamsa, za publiczne wezwanie, aby księcia Westminster tak jak Foulona za rewolucyi francuskiej z trawą w ustach powiesić na słupie latarni. Przypuszcza dalej korespondent, że wszystko co Anglia zrobi teraz dla stłumienia ruchu anarchicznego ograniczy się do obostrzonych środków policyjnych a co najwyżej do zastosowania postanowień aktów z roku 1884 o używaniu materyałów wybuchowych, ale istota złego: nieograniczona wolność słowa, stowarzyszania się i pobytu w Anglii, z jakiej korzystają anarchiści, nie zostanie w niczem naruszona. Oświadczenia p. Asquita, złożone w Izbie gmin potwierdzają te przypuszczenia. Zdaniem Asquita najlepszym środkiem do zwalczania anarchistów jest bardziej ciągła i wzajemna niż dotąd wymiana informacyj dotyczących anarchizmu pomiędzy europejskimi rządami. *Journal des Débats* z indygnacyą notuje mowę ministra: „P. Asquit bardzo dobrze wie — pisze wspomniany dziennik — że rząd angielski odbiera codziennie informacye jaknajszczegółowsze, ale je lekceważy; te zaś informacye, których on nawzajem udziela są bardzo skąpe i bardzo błahe.“

Daleko energiczniej od liberalnych ministrów Wielkiej Brytanii objawia niechęć i nienawiść swoją do anarchistów lud londyński. Depesza przyniosła wiadomość o zajściach przy pogrzebie Bourdina; z ust prostego pospólstwa wyszedł okrzyk: „Precz z anarchią!“; z rąk robotników posypały się kamienie ku trumnie. Był to pierwszy demonstracyjny objaw, że lud, gotów zresztą walczyć choćby jak najzaciekiej o prawa i przywileje, których jest pozbawiony, nietylko nie identyfikuje się z bohaterami anarchii, ale że piętnuje ich, jako swoich własnych wrogów. Ale granica pomiędzy bezrządem jako środkiem a bezrządem jako celem jest tak do ujęcia trudna, że ten lud nie będzie się mógł dziwić, jeżeli rządy, decydując się na represyę, nie będą czyniły różnic w karaniu za zamachy, wymierzone czy to przeciwko całemu społeczeństwu, czy też przeciwko niektórym jego częściom, i jeżeli w szeregach obarczonych przekleństwem ludu szaleńców spadnie niejednokrotnie głowa, którą właśnie źle pojęta sprawa tego samego ludu poprowadziła na szafot, czy na szubienicę. Geneza anarchizmu i jego rozwój jest najwymowniejszem potępieniem wszelkiego ruchu, który pragnie przez rozlew krwi i pożogę na gruzach dawnego porządku rzeczy nowe gruntować światy; ci, którzy mu się dają uwieść i porwać, tak jak dzisiejsi anarchistyczni działacze, będą widzieli już jako cel przed sobą jedynie krew, pożary i gruzy.

Przegląd polityczny.

Kraków 27 lutego.

Dyskusya nad traktatem handlowym z Rosyą, która się wczoraj rozpoczęła w parlamencie niemieckim, potrwa zapewne cztery dni i zakończy się niewątpliwie odesłaniem przedłożeń rządowych do komisyi. Dzienniki niemieckie już teraz jednak czynią bardzo szczegółowe obliczenia co do stosunku głosów, jakie ostatecznie oświadczą się za traktatem lub przeciw niemu. Donieśliśmy wczoraj, że według przypuszczeń, opartych na pewnych danych, *Köln. Ztg* nabrała przekonania, iż traktat będzie miał za sobą tylko jeden głos większości. Przekonanie kolońskiego dziennika wypływa z szeregu dokładnie zestawionych cyfr. Bezwzględnymi przeciwnikami traktatu są zwarte partye antysemitów i niemiecko-konserwatywnych. Ponieważ zaś antysemitów jest 13, niemiecko-konserwatywnych 58 (jeden z członków stronnictwa jest od dłuższego czasu chory), a nadto jeszcze 6 posłów bierze stały udział w konferencyach frakcyi niemiecko-konserwatywnej, przeto rdzeń opozycyi składa się z 77 głosów. Do niej przyłączy się: z partyi państwowej opozycyjna grupa hr. Arnima z 19 posłami, 60 posłów z centrum, 25 narodowo-liberalnych, dzikich 15, tak, iż ogólna liczba głosów opozycyjnych dojdzie do cyfry 197. Za traktatem oświadczy się przedewszystkiem 13 członków wolnomyślnego zjednoczenia, 22 członków i 1 hospitant wolnomyślnej partyi ludowej, 11 członków południowo-niemieckiej partyi ludowej i 43 socyalnych demokratów. Nadto do tych 90 głosów doliczyć należy z partyi państwowej grupę barona Stumma z 8 głosami, 40 posłów z centrum, 28 narodowo-liberalnych, 6 dzikich — ogółem głosów 172, zatem znaczna mniejszość. Los traktatu spoczywa przeto wyłącznie znowu w rękach posłów polskich i posłów alzacko-lotaryńskich. Polacy będą głosować w każdym razie solidarnie; decyzya powzięta, czy powziąć się mająca, nie będzie ujawniona, ale zdaje się nie ulegać wątpliwości, że zarówno względy taktyczne, jak i względy polityczne i ekonomiczne skłonią naszych reprezentantów do oddania głosów w myśl życzeń rządu. Nawet jednak z dziewiętnastoma głosami polskiemi traktat miałby za sobą 6 głosów mniejszości. Rozstrzygnie zachowanie się 8 posłów alzacko-lotaryńskich; przy głosowaniu nad traktatem z Rumunią 7 z pomiędzy nich było nieobecnych, jeden zaledwie głosował za przyjęciem traktatu. Czy teraz wszyscy zechcą przyjechać do Berlina, trudno przypuszczać; gdyby jednak tylko jednego miało brakować, traktat uchwalonyby był zaledwie jednym głosem większości. Ewentualność rozwiązania parlamentu zatem nie jest tak nieprawdopodobną, jak się dotychczas mogło zdawać.

Wszystkie dzienniki paryskie podają bez komentarzy sensacyjne rewelacye, z któremi wystąpił *Figaro* w niedzielnym numerze. Rewelacye te odnoszą się do tajnych powodów odwołania kapitana Beauchamp, który do niedawna zajmował stanowisko francuskiego *attaché* wojskowego w Kopenhadze. Beauchamp otrzymał swojego czasu specyalne listy polecające do księżnej Waldemarowej, córki księcia Chartres; domyślano się, że rząd francuski powierzył mu jakąś polityczną misyę, a przyjęcie, jakiego doznawał Beauchamp na dworze duńskim, potwierdzało te domysły. Księżna Waldemarowa wydała nawet raz na cześć Beauchampa wielki obiad, na który ku powszechnemu zdumieniu właściwy pełnomocnik Francyi, p. Pasteur, syn sławnego uczonego, nie otrzymał wcale zaproszenia. Księżna informowała Beauchampa dokładnie o usposobieniu cara, o jego opinii i jego najbardziej prywatnych enuncyacyach, czynionych w gronie familijnem. Beauchamp składał z otrzymanych informacyj sprawozdanie bezpośrednie do pałacu Elizejskiego, a mianowicie swemu protektorowi, sekretarzowi prezydentury, jenerałowi Borius. — Życzliwość i uprzejmość księżnej wydawała się Beauchampowi tak wielka, że odważył się przedłożyć jej kwestyonaryusz formalnie ułożony, a zawierający na wstępie dwa następujące główne pytania: na co czeka Rosya, aby na przyjaźń francuską odpłacić równą miarą i czy car uważa się wobec Francyi za obowiązanego do ewentualnej akcyi obronnej. Księżna zwlekała przez długi czas z odpowiedzią na przedłożone pytania, a wtedy Beauchamp, naglony przez Boriusa, napisał do księżnej list, zaznaczający w sposób drastyczny niecierpliwość, z jaką w pałacu Elizejskim oczekują rezultatów indagacyi księżnej. Księżna listem tym uczuła się obrażoną i zakomunikowała całą sprawę p. Pasteurowi. Pasteur pojechał natychmiast do Paryża i przedstawił historyę tajnych porozumień pomiędzy pałacem Elizejskim a kopenhagskim *attaché* wojskowym w ministerstwie spraw zagranicznych; bezpośrednim tego skutkiem było odwołanie

---

Listy o rzeczach morawskich

pisane przez Czecha.

(Ciąg dalszy).

V.

(Prowincyonalne miasta morawskie, czeskie i zniemczone. — Od Hulina do Ostrawy Morawskiej. — Wspomnienie o przewiezieniu zwłok czeskiego poety z Polski do Czech. — Ze społeczeństwa na kresach. — Wesoły epizod. — Dobrobyt. — Wielki przemysł i jego wpływ. — Kasy zaliczkowe).

Ani mowy o tem być nie może, abym w skromnych listach niniejszych opisywał z rzędu liczne miasta i miasteczka morawskie. Mógłem to uczynić poniekąd tylko względem Berna i Ołomuńca. Ale poza temi stolicami morawskiemi jest jeszcze cały szereg innych uwagi godnych miast i miasteczek, z których niejedno bardzo przyjemne zwiedzającemu zostawia wspomnienie. A co ważniejsza, są miasta i miasteczka, w których żywioł czeski już jak najstanowczej wziął górę. Taki Prostiejów, Kromieryż, Przerów, Hulin, Holeszów, Uherskie Hradisztie, Zlin, Uherski Brod, Vsetin, Rożnow, Freisztat, Wal. Mezirzicz, Boskowice, Tisznów, Wielka Bystrzyca i t. d., to już *par excellence* czeskie ogniska, w nich swojskość nie kryje się już pod obcym polorem, zrzuciły one powoli wszystko, albo przynajmniej wiele z tego, co im obce wpływy w przeszłości narzuciły. Nigdy nie wypada sądzić o miastach morawskich według ich stacyj kolejowych. — Niedawno to jeszcze, jak w restauracyi na dworcu kolejowym w Przerowie nawet kelnerzy nie chcieli mówić po czesku, albo i nie umieli, o każde słowo czeskie trzeba było toczyć formalnie małe walki, a przecież miasto Przerów, tuż przy kolei leżące, jest tak czeskiem, jak Bochnia jest polską. Ma ono mieszczaństwo czeskie, inteligencyę czeską, słowem wszystko, co stanowi jednolitość wewnętrznej i zewnętrznej cechy.

I znów dla scharakteryzowania stosunków innych miejscowości sięgam do osobistych wspomnień. Otóż wydaje się niejednemu podróżnemu, że cała ta przestrzeń, począwszy od Hodonina (Göding) aż po Morawską Ostrawę i etnograficzne granice Polski dziwnie zalana jest falami niemczyzny. Jest tak niezawodnie tu i owdzie, lecz i wszędzie warto zobaczyć odwrotną stronę medalu. Właśnie w owej Morawskiej Ostrawie doznałem raz niespodzianki, która wywarła bardzo silne na mnie wrażenie. Było to 1882 roku, gdy ze Zwierzyńca pod Krakowem przewoziliśmy przez Morawę do Pragi zwłoki poety czeskiego Bolesława Jabłońskiego. Pamiętacie może tego czcigodnego kapłana czeskiego, co codzień pod mogiłą Kościuszki odprawiał nabożeństwo i w wolnych od zajęć chwilach próbował pisywać nawet i polskie poezye.*) Kiedy pociąg ze zwłokami zbliżał się w ciemną i śnieżną noc do Ostrawy Morawskiej, łuna ogromna gorzała nad stacyą. Niespodzianka! Wystaw sobie, na peronie stacyi czekały przy świetle pochodni tłumy czeskiego ludu, ażeby na trumnie ukochanego poety złożyć wieniec. To samo działo się w ową późną i niesłychanie słotną noc także i na innych stacyach morawskich, mianowicie też w Przerowie i Ołomuńcu, gdzie kobiety i młodzież szkolna zapełniała perony.

W takich punktach nie brak czeskiego życia, nie brak motorów, poruszających to życie.

Ale nie zawsze tak jest i nie wszędzie. Są znów miasta i miasteczka, w których żywioł niemiecki z wielką wytrwałością utrzymuje się na wierzchu, gdzie element czeski do dziś dnia odgrywa rolę biednego kopciuszka. Czasami dzieje się to i przez własne niedbalstwo, bo nie wszędzie są jednakowi zuchowie. Ale tyczy się to przeważnie tylko miast, nie wiosek. Kompletnie niemieckie są: Szumberk, Morawska Trzebowa, Rymarzów w północnych stronach, Mikułów w południowej stronie Morawy. Obok tego jednak są jeszcze miasta i miasteczka, mające większość, a przynajmniej poważną mniejszość czeską, jak Ihlawa, Znojmo, Lipnik, Hranice (Weiskirchen), Nowy Jiczyn itd.

Ani się wierzyć nie chce, że na przykład taka Hranice może mieć charakter przeważnie niemiecki. Ale ma. Kto to sprawia? Przeważnie ludzie, którzy dotąd nie przyszli do przekonania, że są koniec końcem Czechami. Są to ślady owego letargu, który spadł na cały naród czeski po bitwie na Białej Górze, ślady czasów, które szczególnie ludność miejską w wielu miejscowościach pozbawiły wszelkiej narodowej świadomości. Agitacya niemiecka w takich zakątkach dotąd ma swoje korzenie, a po za nią stoją zwykle — żydzi.

Lecz nie trzeba sądzić, że w takich zniemczonych częściowo miastach i miasteczkach morawskich do Czechów należą tylko niższe warstwy, jak o tem niedawno gdzieś pisano. Jest inteligencya, czasami i ludzie bardzo majętni. W takiej Ostrawie Morawskiej naprzykład wielki, milionowy majątek, zrobił dzielny, szlachetny patryota czeski, ś. p. Vondráczek, poseł i właściciel kopalni. Dał on dzieciom swoim wychowanie czeskie, a wnuczki jego w Pradze, to już Czeszki zupełne, a przytem panie z wychowaniem salonowem. Jedna z nich zajmuje się z szczególnem zamiłowaniem literaturą polską; w jej bibliotece polska książka nie jest białym drukiem, jest tam Mickiewicz, Krasiński, Słowacki i cała plejada innych.

Z prawdziwą przyjemnością wspominam mój pobyt w takiem L., które dawniej miało charakter bardziej niemiecki. Bywam tam gościem zamożnego przemysłowca czeskiego, którego dom jako rodzinne gniazdo rdzennie czeskie nader sympatycznie się przedstawia. Wieczorki muzykalne, tam urządzane, przypominały przyjęcia w polskich dworach. Było i piękne towarzystwo i dobra muzyka.

Stało się bardzo niedawno, że do takiego domu w zniemczonem częściowo miasteczku morawskiem na kwaterunek przyszli dwaj oficerowie, których pułk w tem mieście stanął właśnie wśród marszu. Przychodzą więc oficerowie i ponieważ pani nie było chwilowo w domu, przedstawiają się — rozumie się po niemiecku — *slecznam* córkom. Ale panie te, dziwnym trafem okoliczności, przepraszają najmocniej, że porozumiać się nie mogą, bo władają tylko językami czeskim i francuskim. Rzecz niebywała. Panie eleganckie — niemówiące po niemiecku! Grzeczność więc nakazała oficerom rozmówić się z paniami po czesku, co im w końcu ani trudności, ani przykrości nie robiło, zwłaszcza że panie były... ładne. Przyjęto oficerów z wielką grzecznością, zapraszano na obiad i herbatę. Gdy potem przed wieczorem odbywała się na rynku starożytnego miasteczka zwykła przy takich sposobnościach *Platzmusik*, naszym paniom towarzyszyli oficerowie — nietylko ci dwaj, co tam mieszkali, lecz i pan pułkownik i cały jego sztab. Wobec tego, że pod gołem niebem, wobec całej niemieckiej śmietanki miasteczka toczyła się między oficerami i eleganckiemi paniami rozmowa czeska, wśród Niemców i żydów zapanował niepokój. Gwałtu, co się dzieje! Najciekawszym jednak objawem to, że odrazu odezwali się po czesku ludzie, którzy dawniej niewiele do tego okazywali ochoty.

Darmo, przykład działa. Epizod ten wyda się może mało znaczącym, lecz proszę mi wierzyć, że wielce jest ciekawym i charakterystycznym, jak na stosunki morawskie.

Gościnność na Morawie jest wielką i szczerą. Gość w dom, Bóg w dom. Umieją tam przyjąć gościa z pewną wykwintnością, do czego naturalnie się przyczynia i stosunkowy dostatek.

Niewiem, czy to tylko ja w przejazdach moich przez Morawę byłem tak szczęśliwy, czy też jest to ogólną cechą ludności, lecz nigdy nie znalazłem tam ani śladu chciwości lub chęci wyzyskiwania obcego. Uderzała mnie nieraz poczciwość tych ludzi, nigdy tam nie miałem żadnych nieporozumień. W tym roku zdarzyło mi się w jednem miasteczku morawskiem, że nie chcąc czekać na pociąg, a pragnąc się dostać z jednego miasta do drugiego, starałem się wynająć konie. Lecz w całem miasteczku koni za pieniądze dostać nie mogłem, lecz tylko darmo.

Mówiłem powyżej o stosunkowym dobrobycie na Morawie. Jest prawdą, że i na Morawie, jak na całym świecie, skarżą się na „ciężkie czasy“; nie jest jak dawniej bywało, na chleb powszedni i tam mozolnie muszą pracować, bieda zagląda do kraju, lecz patrząc na te porządne miasta morawskie i stateczne wioski, widząc miny tych ludzi i humor ich, doznaje się mimowoli przekonania, że tam nie tak źle, aby — nie mogło być gorzej... Są naturalnie różnice: są okolice bogate bardzo i są znów biedniejsze. Że szczególnie w okolicach kopalni węgla i hut oraz w górach lud nie ma się jak najlepiej, zbytecznem zosobna podnosić.

Trzeba przyznać, że i wielki przemysł, znajdujący się przeważnie w rękach niemieckich, niemało się przyczynia do stosunkowego dobrobytu ogółu. Koło takiego Bogumina naprzykład masz komin przy kominie. Ale ten względnie łatwiejszy zarobek drogo musi płacić czasami lud miejscowy, gdyż chlebodawcy w przypadkach zanadto częstych są równocześnie zaciętymi germanizatorami i bardzo nieprzychylnie patrzą na wszystko, co czeskie.

Zajechałem w tym roku również do Bystrzycy pod pamiętnym Hostynem w celu odwiedzenia poety czeskiego Franciszka Taborskiego. Rodzinnem jego miejscem jest niewielkie, lecz sympatyczne i porządne miasteczko morawskie, wyłącznie czeskie. Ale jest w mieście olbrzymia fabryka głośnej w Europie firmy Thonet (wyrób mebli wszelkiego rodzaju z giętego drzewa), której niezmiernie interesujące zwiedzenie zabiera kilka godzin czasu. Fabryka ta daje rzeczywiście przeszło 1.000 ludziom z miasteczka i okolicy nie zły zarobek; całe urządzenie tej fabryki i ruch w niej czyni wrażenie imponujące, lecz z biura dyrekcyi fabryki niejedno przewiewa, co niewłaściwem jest dla miasteczka i miejscowości kompletnie czeskiej. Gdzieindziej jeszcze gorzej, bo dyrektorowie i urzędnicy wpływają nieraz sposobami bardzo mało moralnymi na robotników swoich, ażeby dzieci posyłali do szkół niemieckich.

Ogólnie jednak biorąc, raz jeszcze podnieść muszę, że miasta morawskie po większej części bardzo są porządne. Uderzają mianowicie szkoły gminne, podobne nieraz do wspaniałych pałaców. W ostatnich czasach rozbudzony ruch narodowy prowadzi też miasta niektóre do kompletnej emancypacyi. Słowem, Morawianie się organizują. Znaczne w tym względzie usługi oddają sprawie rozmaite Towarzystwa akcyjne, mianowicie liczne *Záložny* (kasy zaliczkowe), które, będąc w rękach czeskich, znakomicie działają. W roku 1892 było na Morawie 97 czeskich kas zaliczkowych z poręką nieograniczoną, 160 z poręką ograniczoną i 4 kasy inne, więc razem 261 kas czeskich na Morawie. Z tych 186 kas zaliczkowych rozporządzało w r. 1892 kapitałem 64,890.993 złr. Dołączając do tego resztę kas, których sprawozdania się spóźniły, liczyć można kapitał powyższy na sto milionów złr. A są to tylko pieniądze kas czeskich.

Edward Jelinek.

---

*) W pośmiertnych papierach Bolesława Jabłońskiego znalazłem na Zwierzyńcu cały zbiór jego poezyj, pisanych po polsku. Oto początek jednej z nich:

Grają dzwony na Wawelu,
Grają dzwony w mieście,
Jak się wszystkie rozegrają
Będzie tonów dwieście.

Będzie tyle dźwięcznych tonów
Ile myśli w duszy,
Ile uczuć w mojem sercu
Dziennie się poruszy...

Beauchampa i naprężenie stosunków pomiędzy gabinetem a otoczeniem prezydenta. Périer, po ostrem starciu z Boriusem, widział się jednak zmuszonym przyzwolić, aby Beauchamp za dobre intencye, w jakich działał, otrzymał order legii honorowej. Wobec współredaktora *Patrie* oświadczył jednak jenerał Borius, że cała rewelacya *Figara* jest tylko bezsensowną plotką.

Rada państwa.

Izba poselska obradowała wczoraj znowu pod przewodnictwem wiceprezydenta Kathreina, gdyż prezydent Chlumecky jest chory. Walutowe przedłożenia, jakie wniósł rząd, streszczone już zostały we wczorajszym telegramie. Żywszą dyskusyę wywołał w Izbie dopiero wniosek komisyi legitymacyjnej o uznanie za ważny wyboru Dra Marcheta z okręgu Baden-Mödling. Wybór zakwestyonowany został protestem 23 wyborców. Referent dep. Teliszewski stwierdza, że przy wyborze zaszły rzeczywiście pewne nadużycia, spowodowane przez niesumiennych ludzi, ale komisya na podstawie dokładnych dochodzeń wnosi uznanie wyboru za ważny. Dep. Kaiser twierdzi, iż kupowano tam głosy od 5 złr. do 50 ct., wyborców częstowano jadłem i napitkiem, robotnikom grożono odjęciem pracy. Koszta wyboru pokryto z żydowskiego funduszu wyborczego. Takie wybory podkopują powagę parlamentu. Deput. Lueger oblicza, że wybór kosztował do 20,000 złr. Koszta pokryli żydzi. Mowca wnosi, aby przeprowadzono jeszcze dalsze dochodzenia co do zajść wyborczych. Przemawiał następnie dep. Gross i referent Teliszewski za uznaniem wyboru za ważny. W głosowaniu uznano ważność wyboru. Przeciw głosowali antysemici i Młodoczesi.

Przystąpiono do wyboru stałego członka do trybunału stanu w miejsce ministra Jaworskiego. Wybrani zostali: *primo loco* hr. Leon Piniński, *secundo loco* Dr Weigel, *tertio loco* Dr Skałkowski.

Dep. Barwiński i tow. przedkładają wniosek nagły, domagający się przyzwolenia 300,000 złr. jako zwrotnych zapomóg dla tych gmin galicyjskich, które dotknięte zostały klęskami elementarnemi. Wniosek przekazano komisyi budżetowej do nagłego traktowania.

Następne posiedzenie odbędzie się w piątek.

Zaburzenia w politechnice.

Piszą nam z Gracu d. 22 b. m.:

(Z) La cause célèbre naszego miasta — zaburzenia na politechnice — można uważać za ukończoną. Studenci podpisali petycyę i protokół swych obrad i wysłali je do ministerstwa oświaty. Prawdopodobnie deklaracye ich, iż wypierają się bezpośredniego autorstwa znanej broszury, która była ostatnim powodem zamknięcia techniki, tudzież że nie zamierzali nigdy obrazić swych profesorów, obietnica szanowania ustaw akademickich — prawdopodobnie to wszystko okaże się wystarczającem dla władz państwowych i spowoduje ponowne otwarcie politechniki, oraz usunie wszelkie dotkliwe następstwa jej zamknięcia. Można się też spodziewać, że zamknięcie zakładu i jego ponowne otwarcie, oraz rzeczy, które się rozegrały między tymi dwoma aktami, wpłyną zbawiennie na dalszy rozwój szkoły, oczyszczając duszne w niej oddawna powietrze.

Początek zatargu znacie z pierwszego mego listu. Niewątpliwie ówczesny rektor Heyne zawinił tu brakiem elementarnej znajomości psychologii młodzieży i brakiem równie elementarnej przyzwoitości w obchodzeniu się z nią. Powiedzieć do studentów: „Wasze słowo honoru nic dla mnie nie znaczy“ — równa się wyzwaniu młodzieży do awantury. Mimowoli nasuwa się pytanie, dlaczego już wówczas, w lipcu r. z., nie przystąpiono do załatwienia tej sprawy, zamiast pozwolić jej się jątrzyć powoli i przybierać groźne rozmiary. Jeśli namiestnik bar. Kübeck chciał tę *culpam omissionis* zakryć i dlatego oświadczył w Sejmie na odnośną interpelacyę, iż nie wypadki z zeszłego roku, ale wyłącznie nieszczęsna broszura tegoroczna spowodowała zamknięcie zakładu, to zauważyć trzeba, że właśnie treść tej broszury w całości swej prawie polega na wypadkach roku zeszłego. Obecny minister oświaty musiał więc przeważnie naprawiać stare błędy, co, jak wiadomo, nie należy do rzeczy łatwych, ani miłych. Wywiązał się z tego świetnie i w sposób, zapewniający mu wdzięczność studentów, profesorów, miasta i kraju.

Napoleon twierdził, że chcąc uśmierzyć rozruchy, powinno się naprzód strzelać ostro, a później dopiero ślepo. U nas z dawna praktykowano zasadę odwrotną: dopiero po kilku ślepych wystrzałach, które rozdrażniły opornych, przystępowano do represyi na seryo, która oczywiście przybierała wtedy rozmiary ogromne. W sprawie grackiej zastosował minister Madeyski system napoleoński, jak widzimy, z doskonałem powodzeniem. Zamknięcie politechniki przekonało przedewszystkiem wszystkich, że rząd żartować nie myśli; sposób prowadzenia dochodzeń wykazał, że władze postępować będą całkiem bezstronnie, szukając winy wszędzie tam, gdzie jest. Dymisya prof. Heynego jest tego dowodem. Tylko w ten sposób stała się możliwą petycya, kończąca sprawę, mimo ciągłych podburzań ze strony fachowo radykalnych elementów miejscowych. Rzecz zaraz po przyjeździe komisarza ministeryalnego hr. Bylandt-Rheidta stanęła tak, że nawet narodowcy niemieccy przyznawali, iż tylko od poprawnego zachowania się studentów zależeć będzie pomyślny obrót sprawy. Postarano się, aby młodzież tę swoją odpowiedzialność zrozumiała i wyciągnęła z niej konsekwencye.

Politycznych powodów i [illegible]czenia ten cały konflikt wcale nie miał, chyba [illegible] tyle, że stała atmosfera radykalizmu styryjskiego musiała wpłynąć na pierwotne postępowanie młodzieży. Uśmialiśmy się tu serdecznie, kiedy *Nowoje Wremia* odkryła, że wśród Niemców panuje oburzenie przeciw p. Madeyskiemu za to, że zamknięciem techniki „zdradził swoją nienawiść plemienną ku Niemcom.“ Również zabawne były wywody tutejszego radykalnego organu, który groził odpadnięciem od koalicyi narodowców. Myśmy tu dotąd nie wiedzieli, iżby oni do koalicyi rządowej należeli. Co już było mniej zabawnem, a więcej smutnem, to, że jeden z dzienników polskich reprodukował te wywody, aby z nich kuć broń przeciw Polakowi, zarządzającemu ministerstwem oświaty! Jest to naprzód gruba nieznajomość stosunków i znaczenia tutejszego *Tagblattu*, a nadto rzecz w polskiem piśmie nieładna!

Śluby cywilne.

Piszą nam z Budapesztu:

(∾) W walnej bitwie, która od tygodnia toczy się w Izbie poselskiej, jenerałowie i wodzowie korpusów, nie pozostając w odwodzie, rzucili się do wstępnego boju! Bronią parlamentarną: wymową, wszyscy oni władają znakomicie. Węgrzy są dziś jedynem państwem na stałym lądzie, które od najdawniejszych czasów bez przerwy opanowało trybunę parlamentarną. Jak w Anglii, tak w Węgrzech wymowa parlamentarna przechodziła z pokolenia na pokolenie. Z tych parlamentarnych wodzów stosunkowo najsłabszym mowcą jest hr. Juliusz Szapary. Ale właśnie on w ostatnich rozprawach wypowiedział najtrafniejsze uwagi i on też prawdopodobnie będzie powołanym do zażegnania chaosu, wywołanego ambicyą swoich następców w rządzie.

Rozprawy tę cierpią na organiczną anomalię. Wszyscy bowiem mowcy wychodzą z założenia, że liberalizm tworzy konieczną podstawę wszelkiej polityki węgierskiej; a wobec projektów o ślubach cywilnych zadają sobie zatem ciągle pytanie: czy one są konieczne, lub nie, ze stanowiska liberalizmu? Jest to zasadniczy błąd. Żaden wytrawny mąż stanu angielski, choćby liberalny, co ma rzeczywiście znaczyć postępowy, nie śmiałby twierdzić, że wyłącznie liberalizm stanowi sprężynę narodowej polityki angielskiej. Każdy tam otwarcie przyzna, że zawsze były i są czasy, w których system konserwatywny wyświadcza państwu największe przysługi.

Zamiast rozważać jedynie, czy śluby cywilne są koniecznym postulatem liberalizmu, należałoby przedewszystkiem poruszyć zasadnicze pytanie: czy państwo może naruszać dogmata i odwieczne prawa Kościoła? względnie, co zmusza państwo do podobnego kroku i jakie będą jego skutki? W Izbie wyższej biskupi i ci magnaci, którzy otwarcie przyznają się do swych przekonań katolickich, a choćby konserwatywnych, postawią walkę niezawodnie na tem zasadniczem stanowisku. W Izbie poselskiej omijane jest to główne pytanie.

Podczas dyskusyi najwygodniejszą pozycyę miał p. Justh, prezes klubu stronnictwa niezawisłości. Przez kilkanaście lat w imieniu lewicy poseł Iranyi przy wszelkich rozprawach nad budżetem ponawiał wniosek, dotyczący państwowego uporządkowania spraw kościelno-politycznych. Większość zawsze ten wniosek odrzucała. Dopiero w r. 1892 (31 maja) gabinet przystał na tę rezolucyę, która więc została przyjęta niemal jednogłośnie. Już wtenczas bardzo dobitnie w *Czasie* podniesiono niebezpieczeństwo tej uchwały. Miała to być zrazu tylko licytacya w liberalizmie. Hr. Szapary zapewne byłby potem odłożył tę kwestyę na bok, ale antykościelnym żywiołom w gabinecie i w stronnictwie rządowem dostarczyła ona pretekstu do wysunięcia ślubów cywilnych na pierwszy plan, do wywołania przesilenia gabinetu w listopadzie 1892 roku i do rozpoczęcia akcyi, której główne sceny odgrywają się teraz w sejmie.

Na prawdę więc została ta akcya narzucona prawicy przez skrajną lewicę. Nie bez racyi prezes tego stronnictwa Justh na posiedzeniu 21 b. m. mógł oświadczyć: „Pewną dumą napełnia moją duszę świadomość, że urzeczywistnienie zasad niniejszego projektu będzie przedewszystkiem tryumfem stronnictwa, do którego należyć mam zaszczyt. Bo chociaż od czasu do czasu wszystkie stronnictwa przyznawały się do tych zasad, to jednak tylko moje stronnictwo przez długie lata konsekwentnie i wytrwale domagało się ich urzeczywistnienia. Będzie to więc głównie naszym tryumfem, jeżeli śluby cywilne staną się prawem i to nietylko dlatego, ponieważ nieustannie dopominaliśmy się o ich wprowadzenie, ale także dlatego, ponieważ wskutek teraźniejszego ugrupowania się stronnictw w Izbie los projektu zależy od naszych głosów.“ Ta duma p. Justha jest całkiem uprawniona, ale też dlatego pozycya gabinetu staje się anormalną.

P. Justh przedstawił się Izbie nietylko jako tryumfator, lecz także jako „wierny katolik“ — jako jeden z tych „liberalnych katolików“, którzy usiłują w sejmie i na zgromadzeniach publicznych sparaliżować doniosłość uchwał Zjazdu katolickiego. Jako reprezentant tego obozu, p. Justh rozumował tak: „Uważam się za wiernego katolika. Nie sądzę, aby zaproponowana reforma naruszała interesy Kościoła mego. Ale gdyby rzeczywiście powstała sprzeczność pomiędzy interesami mego Kościoła a ojczyzną, jako Węgier nie wahałbym się ani chwili podporządkować interesów mego Kościoła interesom ojczyzny. Naprzód jestem Węgrem, potem dopiero katolikiem. Głęboko w sercu mojem wyryte hasło: ojczyzna nadewszystko.“

Oto niejako szablon, którym takiego rodzaju „katolicy“ usprawiedliwiają swe antykościelne występy. Zbyteczna dowodzić zasadniczego błędu tej teoryi; w danym bowiem razie nie ulega wątpliwości, że projekt rządowy narusza prawa Kościoła. W tej mierze ani p. Justh, ani żaden inny rzeczywisty katolik nie może lekceważyć zdania książąt Kościoła. Zachodzi więc tylko pytanie, czy rzeczywiście interes ojczyzny węgierskiej wymaga naruszenia praw Kościoła, uznawanych w Węgrzech od koronacyi św. Szczepana? Oświadczać wprost, jak to czyni p. Justh, hr. Csaky i inni tacy „wierni katolicy“, że ojczyzna wymaga koniecznie obowiązkowych ślubów cywilnych, jest czystym sofizmatem. Nie wymaga ich trzeźwo i uczciwie pojęty interes kraju, lecz importowana doktryna, osobista ambicya jednych, niechęć do Kościoła katolickiego innych (protestantów itd.).

Że interes Węgier nie wymaga obowiązkowych ślubów cywilnych, szeroko i dobitnie wyłożył naczelnik stronnictwa „narodowego“. Hr. Apponyi jest niewątpliwie najznakomitszym mowcą węgierskim, a ostatnia jego mowa była pono najświetniejszą ze wszystkich, które dotąd wygłosił. Telegram dokładnie streścił już najgłówniejsze jej punkta. Dodam tylko, że z prawdziwie patryotyczną obawą wykazywał mowca złowrogie skutki, jakie ta instytucya wywarłaby w Węgrzech, a zwłaszcza pomiędzy ludnością madziarską. Ludność ta, zdaniem mowcy, posiada najmniej zmysłu dla „supernaturalizmu“, a nadto jest podzieloną na kilka wyznań, gdy u innych narodowości Węgier Kościół jest ściśle związanym z narodowością, jak n. p. prawosławie z serbską itd. Najprawdopodobniej więc obowiązkowe śluby cywilne, zwłaszcza wśród ludności madziarskiej, pociągną za sobą zaniechanie ślubu kościelnego i osłabią wogóle uczucia religijne.

Nie można było dobitniej zaprzeczyć teoryom p. Justha! Na nieszczęście piękna mowa hr. Apponyi'ego *desinit in piscem*. Skończyła się ona bowiem wnioskiem: „Jeżeli duchowny wskutek przeszkód, nieistniejących według praw państwowych, odmawia ślubu, może ślub być zawarty przed urzędnikiem państwowym.“

Wprawdzie w Austryi wprowadzone w roku 1868 śluby cywilne „z potrzeby“ *(Nothcivilehe)* w praktyce okazały się mniej szkodliwemi, skoro na 170,000 ślubów rocznie przecięciowo przypada tylko około 169 cywilnych, i to niemal wyłącznie akatolików. Ale w Węgrzech istnieje obok siebie tyle wyznań, że jest wielkie niebezpieczeństwo, iż te śluby cywilne z potrzeby sprowadzą liczne odstępstwa. Niepodobna, aby sobie hr. Apponyi nie zdawał sprawy z tego niebezpieczeństwa. Logicznie, jako wierny katolik, powinien był zalecić, aby każdemu wyznaniu pozostawiono prawo udzielania ślubu według jego dogmatu. Jeżeli postawił natomiast swój błędny wniosek, jest to skutkiem dawniejszych jego błędów, mianowicie popierania dawniej wniosków skrajnej lewicy, przyznawania się do ślubów cywilnych wogóle, tak, że dziś nie było innego wyjścia, jak wybrać z pomiędzy nich nibyto najmniej szkodliwy gatunek ślubu cywilnego z potrzeby, który jednak Kościół taksamo potępia, jak obowiązkowe.

W najpoważniejszy sposób odezwał się hr. Juliusz Szapary. Że prasa, popierająca projekty anty-kościelne, będzie się starała obniżyć mowę b. prezesa gabinetu, to przewidywaliśmy z góry. Na prawdę jest to jednak ze wszech miar znakomita mowa prawdziwego męża stanu. Hr. Szapary w jesieni 1892 r. ustąpił, ponieważ nie zgadzał się na wprowadzenie ślubów cywilnych. Jego więc pozycya jest dziś zupełnie jasna, logiczna i... silna. Przypomniał on, że podczas ogólnych wyborów na wiosnę 1892 r. nikt nie wspomniał o ślubach cywilnych. Przeciwnicy odpowiadają, że parlament zawsze może poruszać nowe ważne sprawy. Prawda, ale rozum polityczny i uczciwość wymagają, aby przed tak doniosłemi zmianami całego ustroju państwowego zapytano się o opinię kraju.

Jako szczery patryota, hr. Szapary ostrzegł, aby walk prawnopolitycznych i narodowościowych nie zaostrzano sprawami religijnemi. Wykazywał, że śluby cywilne nietylko nie sprowadzą spokoju w kraju, lecz roznamiętnią walkę. Wywołają zaciętą rywalizacyę wyznań, ułatwią propagandę bezwyznaniową, osłabią poczucie religijne, rozpowszechnią zdanie, że, skoro do zawarcia ślubu nie potrzeba duchownego, zbytecznym będzie też chrzest i zbytecznym pogrzeb kościelny. „Do takiego zdania przyznają się wolnodumcy i podobne sekty, ale nie uważam jako rzecz korzystną dla państwa, aby takie poglądy rozpowszechniły się wśród ludności.“ Równie dobitnie hr. Szapary zaznaczył, że myśl ślubów cywilnych nie wyszła z narodu, lecz ze szczupłego kółka tak zwanej inteligencyi i dzienników. Wreszcie starał się odeprzeć insynuacyę, jakoby po odrzuceniu projektu musiała nastać w Węgrzech „reakcya,“ i zaproponował odesłanie projektu do komisyi, czyli odrzucenie go w sposób najmniej drażliwy.

Mowa hr. Szaparego we wszystkich kołach poważnych sprawiła bardzo silne wrażenie i stanie się główną podstawą dalszej walki parlamentarnej. Wywody ministrów Szilagyi'ego i Csaky'ego nie wzmocniły pozycyi gabinetu. Pierwszy przemawiał jako gorący teoretyczny zwolennik upaństwowienia ślubów, ale nie wykazał bynajmniej konieczności tej „reformy“ w danych stosunkach węgierskich. Drugi dowodził, że opór duchowieństwa przeciwko ustawom o małżeństwach mięszanych uczynił koniecznem radykalne rozwiązanie stosunku Kościoła do państwa, na co właśnie trafnie odpowiedział hr. Szapary, że śluby cywilne nietylko nie sprowadzą pokoju, lecz raczej wywołają jeszcze namiętniejsze walki.

Czas odnowić przedpłatę,

która wynosi:

W miejscu na Marzec . . . . złr. 1·80
Od 1 Marca do 30 Czerwca . . . „ 6·80
(Na żądanie odsyłanym będzie dziennik do domu za odpowiednią dopłatą).
Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Marzec . . . . złr. 2·50
Od 1 Marca do 30 Czerwca . . . „ 8·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Marzec . . . . marek 6
Od 1 Marca do 30 Czerwca . . . „ 20

W Podgórzu przyjmuje przedpłatę na *Czas* księgarnia Władysława Poturalskiego.

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

KRONIKA.

Kraków 27 lutego.

— **Prof. Dr Józef Łepkowski,** profesor zwyczajny archeologii w Uniwersytecie Jagiellońskim, zmarł dzisiaj przed południem po długich i ciężkich cierpieniach. Zanim działalności i zasługom zmarłego poświęcimy obszerniejsze wspomnienie, ograniczamy się dzisiaj do kilku dat biograficznych. Ś. p. Józef Łepkowski urodził się w r. 1826 w Krakowie. Po krótkim pobycie na Szląsku i za granicą, powrócił do rodzinnego miasta, aby się oddać zawodowi naukowemu. W licznych objazdach po kraju zbierał materyały do archeologicznego opisu Polski; w r. 1858 był jednym z organizatorów wystawy archeologicznej w Krakowie; w r. 1863 habilitował się jako docent archeologii, której profesorem zwyczajnym został w r. 1875. W r. 1878 został dziekanem wydziału filozoficznego, a w r. 1886 rektorem. Od założenia Akademii Umiejętności był jej czynnym członkiem. Do głównych zasług ś. p. Łepkowskiego należy założenie w r. 1866 gabinetu archeologicznego przy Uniwersytecie Jagiell., oraz restauracya grobów królów polskich na Wawelu. Od r. 1875 był zmarły konserwatorem zabytków. Wydanie wielu dzieł archeologicznych zjednało mu nazwisko w świecie naukowym i nominacyę na członka wielu towarzystw uczonych w kraju i za granicą.

— **Odsłonięcie portretu śp. prof. Madurowicza** odbyło się dziś o g. 12 w południe w szpitalu św. Łazarza. W sali ginekologicznej zebrali się: rektor prof Zoll, dziekan wydziału lekarskiego prof. Browicz, prezes Izby lekarskiej prof. Jakubowski, prezes Tow. ginekologicznego prof. Jordan, prezes Towarzystwa lekarskiego Dr. Kwaśnicki, zastępca prezesa komitetu administracyjnego Dr Kohn, grono profesorów wydziału lekarskiego, dyrektor i prymaryusze szpitala św. Łazarza, tudzież liczny zastęp lekarzy. Dyrektor szpitala Dr Ponikło, po stosownem przemówieniu, poświęconem pamięci zmarłego, odczytał akt odsłonięcia portretu, spisany na pergaminie, który wszyscy obecni podpisali. Portret wykonany został przez artystę-malarza Leonarda Stroynowskiego funduszem zebranym ze składek prymaryuszów, sekundaryuszów i praktykantów szpitala św. Łazarza. „Portret ten — wyrażono w akcie — niechaj zdobi salę, w której ś. p. prymaryusz przez lat 30 pracował na chlubę nauki lekarskiej i dla ulgi cierpiącym, niechaj będzie trwałą pamiątką miłości i wdzięczności, jaką zaskarbił sobie w sercach kolegów znakomitem działaniem jako lekarz i profesor, tudzież czystym bez skazy charakterem.“

Po odsłonięciu portretu zabrał głos prof. Jordan, obecnie kierujący oddziałem ginekologicznym szpitala, a odbierając portret zapewnił, że jak zmarły profesor za życia był otaczany czcią i poważaniem, tak i po śmierci pozostanie on dla lekarzy wzorem ścisłego i sumiennego pełnienia obowiązków.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się we czwartek dnia 1 marca. Na porządku dziennym jest między innemi wybór komisyi z 10 członków, mającej obmyśleć sposób uczczenia 50 rocznicy wstąpienia na tron Najj. Pana, oraz wybór komisyi do parcelacyi i sprzedaży gruntów pofortyfikacyjnych. Na posiedzeniu tajnem nastąpi zatwierdzenie wyboru naczelnika akcyzy miejskiej, oraz złożone będzie sprawozdanie zakładu kontumacyjnego za r. 1893.

— **Dom Jana Matejki.** Dowiadujemy się, że komitet wykonawczy do nabycia domu Matejki, złożony, jak wiadomo, z pp. Franciszka Słęka, dyrektora Kasy Oszczędności, Tadeusza Stryjeńskiego, architekta, Piotra Stachiewicza, artysty-malarza i Maryana Sokołowskiego, prof. Uniwersytetu, — przybrał do swego grona p. Konstantego Górskiego. Komitet jest obecnie zajęty spisywaniem artystycznych zbiorów po Matejce, w celu ich częściowego nabycia za fundusz, w tym celu przez Sejm uchwalony. Jednocześnie badany był dom przy ul. Floryańskiej dla przekonania się o jego cenie i o możliwem zastosowaniu do muzealnych potrzeb. Członkowie komitetu przyszli do przekonania, że z niewielkiemi zmianami, nienaruszającemi charakteru budowy, można będzie z łatwością otrzymać jasne schody i urządzić wnętrze w sposób nietylko odpowiedni, ale prawdziwie malowniczy i piękny, tak że Muzeum Matejki, skoro raz wejdzie w życie, stanie się w całem tego słowa znaczeniu ozdobą Krakowa, pełną żywego i pociągającego interesu dla swoich i obcych.

— **W „Związku literackim“** odbędzie się pogadanka we środę dnia 28 b. m. o godzinie 7. Na porządku dziennym nowości belletrystyczne, nadesłane „Związkowi“ do oceny, Łanskaja: Misyonarze świętej Rosyi i Frenzel: Prawa kobiety. — Członkowie mogą wprowadzić gości.

— **Z Towarzystwa ogrodniczego.** P. Adamowa hr. Potocka, jako członek-założyciel krakowskiego Towarzystwa ogrodniczego, złożyła do kasy tegoż 200 koron.

— **Z Towarzystwa afrykańskiego** donoszą nam, iż nadeszły świeżo na ręce redaktora *Echa z Afryki* różne osobliwości (bóstwa etc.) z Afryki, które razem z fotografiami będą przez dwa dni wystawione w sali Arcybractwa Miłosierdzia ul. Sienna l. 5, I piętro — a mianowicie we środę d. 28 lutego między 10 — 12 godziną, wstęp 20 ct., a we czwartek d. 1 marca bezpłatnie.

— **Przeniesienie.** P. Namiestnik przeniósł praktykanta budownictwa, Kazimierza Rogozińskiego, ze Lwowa do Bochni.

— **Dyplom honorowy.** Prezydent miasta Lwowa p. Mochnacki w towarzystwie wiceprezydenta p. Marchwickiego, jawili się w sobotę w południe w mieszkaniu Dra Antoniego Małeckiego i wręczyli mu dyplom honorowego obywatelstwa m. Lwowa. Z rozrzewnieniem podziękował p. Małecki prezydentowi i miastu za wysoki zaszczyt, zapewniając, że honorowe obywatelstwo uważać będzie za najmilszą i najpiękniejszą zapłatę tego przywiązania, jakiem jest dla Lwowa przejęty. Dyplom ozdobiony jest herbem i widokiem miasta Lwowa, tudzież emblematami nauki i pracy i przepysznie srebrem i emalią inkrustowany. Dyplom zawiera następujący ustęp:

„Ty dostojny Panie, jako profesor z katedry naszej wszechnicy, żywem słowem — jako uczony, wysokiej wartości dziełami — przyczyniłeś się trwale do rozwoju literatury ojczystej, a z ksiąg Twoich już drugie pokolenie czerpie naukę ojczystego języka. Jako obywatel odznaczałeś się zawsze prawością i nieskazitelnością charakteru, która cechuje wielkie serca i podniosłe umysły.

— **Wobec notatki,** umieszczonej w *Dile* Nr 34 o rzekomej defraudacyi funduszów wystawowych, oświadczamy, że wiadomość ta jest oszczerczą, fałszywą i zupełnie bezpodstawną. Lwów, d. 25 lutego 1894. *Dr Marchwicki*, dyrektor wystawy. *Dr Zgórski*, skarbnik wystawy.

— **Teatr ludowy.** W sobotę odbyło się w sali ratuszowej lwowskiej walne zgromadzenie członków Towarzystwa teatru ludowego. Przewodniczącym wybrano Wojciecha hr. Dzieduszyckiego, zastępcami Dra Romana Kulczyckiego i p. Maryę Łomińską, syndykiem Dra Karola Czernego, kierownikiem teatru p. Hałacińskiego, kierownikiem artystycznym p. Ładosia, kierownikiem muzycznym p. Derynga.

— **Śledztwo dyscyplinarne.** *Przegląd* pisze: Niezależnie od śledztwa karnego, które w sprawie defraudacyi w biurze solnem Wydziału krajowego prowadzi sąd karny, wytoczył Wydział krajowy śledztwo dyscyplinarne w celu wykrycia, jakim sposobem mógł p. Kijański popełnić tyle nadużyć, a więc kto jeszcze w tej sprawie zawinił przez niedozór, lub też brak kontroli. Dla uspokojenia publiczności nadmienić winniśmy, że fundusz krajowy nie ponosi żadnej straty z powodu owej defraudacyi. Ponosi tylko stratę fundusz solny, a właściwie nie będzie miał tych zysków, jakich się spodziewał.

— **Nowe pismo.** Ze Lwowa donoszą nam: (✕) We Lwowie zaczęło wychodzić nowe pismo *Dźwignia* pod redakcyą p. Zygmunta Koresteńskiego, poświęcone sprawom społecznym, a w szczególności sprawom krajowego przemysłu i handlu wraz ze stałym dodatkiem p. t.: „Szkolnictwo przemysłowe i handlowe.“ Pierwszy numer tego pisma przedstawia się wcale korzystnie.

— **Rada powiatowa ropczycka,** zebrana dnia 22 b. m. na posiedzenie, przesłała JE. Najprz. X. Biskupowi Łobosowi następujący telegram gratulacyjny: Rada powiatowa ropczycka na wiadomość o najwyższem odznaczeniu Waszej Biskupiej Mości najszczerszą radością przejęta i Najjaśniejszemu Monarsze za ten akt łaski i uznania naszemu Najprzewielebniejszemu Arcypasterzowi udzielony prawdziwie wdzięczna, pozwala sobie przesłać Waszej Ekscellencyi powinszowania swoje, wyrazy czci i zapewnienia uległości.

(Podpisy 24 członków Rady).

— **Nagła śmierć burmistrza wiedeńskiego.** Wczorajszy telegram doniósł już o nagłej śmierci burmistrza miasta Wiednia Dra Jana Nepomucena Prixa. W niedzielę rano wybrał się on z kilku przyjaciółmi na wycieczkę do Rekawinkel, miejscowości oddalonej od Wiednia o 40 minut jazdy koleją zachodnią. W Rekawinkel odbyło towarzystwo dłuższą przechadzkę, następnie spożyto obiad, po którym grano taroka. Przez cały czas był Dr Prix w wesołem usposobieniu i zupełnie zdrów. Krótko przed godziną piątą rozpoczął się powrót z wycieczki. Zrobiwszy zaledwie kilkanaście kroków zawołał Prix: „Bardzo mi niedobrze“, poczem padł bez przytomności; udar sercowy zabił go na miejscu. Wiadomość o śmierci Prixa rozeszła się po Wiedniu w niedzielę wieczorem. Namiestnik hr. Kielmansegg przybył pierwszy do ratusza, aby wyrazić kondolencyę wdowie. Wczoraj nadeszły pisma i telegramy kondolencyjne. W południe jenerał adjuntant hr. Paar przybył do pani Prix, aby jej z polecenia cesarza złożyć kondolencyę. Na poufnem posiedzeniu radców miejskich postanowiono pogrzeb Prixa urządzić kosztem miasta, a zwłoki jego pochować w grobie honorowym. Zjednoczona lewica niemiecka uchwaliła złożyć wieniec na grobie Prixa. Dodajemy jeszcze, że Dr Prix urodził się w Wiedniu 1836 r. i był z zawodu adwokatem. Do rady miejskiej należał od r. 1869, a burmistrzem był od r. 1882.

— **Aleksander Bandrowski** tenor opery w Frankfurcie nad Menem otrzymał zaszczytne wezwanie do Londynu na wystep w koncercie w słynnej Albert Hall królewskiego Choral-Society, zostającego pod patronatem królowej Wiktoryi. Przesłany nam program koncertu z nazwiskiem naszego rodaka zapowiada Gounoda *Requiem* i Rossiniego *Stabat Mater.* Obok Bandrowskiego biorą udział pani Marya Brema, pna Eaton i Watkin Mills. Bandrowski zaproszony został do Londynu na wyraźne życzenie księcia Walii, który podczas pobytu w Homburgu, słysząc w operze frankfurckiego naszego rodaka wyróżniał go zaszczytnie oznakami uznania i zadowolenia.

— **Nowy sposób leczenia suchot** odkrył francuski doktor p. de la Jarrige. Już nie od dziś znane jest lecznicze działanie kreozotu na zarażone tą chorobą tkanki płucne. Całą trudność stanowiło wprowadzenie kreozotu do płuc. Zażyty w pigułkach wprawdzie dostaje się tam przez obieg krwi, ale bardzo zgubnie działa na żołądek. Chodziło o wprowadzenie go do płuc inną drogą, bezpośrednio. Już doświadczenia Claude Bernarda wykazały, że płuca posiadają wielką zdolność pochłaniania i wydzielania płynów. Trudność polega tylko na przeprowadzeniu płynów przez kanał oddechowy w okolicy języczka podniebiennego. Najlżejsze dotknięcie wywołuje tu kaszel spazmatyczny, a nawet może być przyczyną uduszenia. Sztucznego wprowadzania płynów do krtani próbowali już z powodzeniem lekarze. P. de la Jarrige zastosował tę metodę do wprowadzania do płuc olejku kreozotowo-mentolowego. Zdolność przewodów oskrzelowych przepuszczania tego płynu jest najzupełniejszą. Można wprowadzić go do płuc do 50 centimetrów sześciennych. Chory odczuwa tylko nieco ciepła w piersiach. Płyn przenika wszystkie chore części płuc, a skutki lecznicze są podobno zadziwiające. Doświadczeń czyniono już w szpitalach paryskich dosyć dużo. Obok niepowodzeń były już wyniki bardzo pomyślne, a nawet podobno zupełne wyzdrowienia. Po kilku tygodniach, suchotnikom dość już posuniętym, powracał apetyt i przybywało tuszy. Kaszel i ekspektoracya ustawały zupełnie. Zapalenia kataralne oskrzeli ustępują po dwudziestu injekcyach. Trzeba jeszcze czekać potwierdzenia tych wyników, które byłyby jedną z największych zdobyczy nauki lekarskiej w XIX w.

— **Wygwizdanie.** W „Opéra Comique“ w Paryżu debiutowała tymi dniami panna Harding jako Fryne w operze pod tymże samym tytułem. Debiutantkę przyjęto przeciągłem gwizdaniem z loży I piętra. Komisarz policyi wezwał dwóch panów i jednę damę do opuszczenia teatru. Dama z wyższego towarzystwa zeznała, że chciała się zemścić, ponieważ jej mąż stracił na pannę Harding cały majątek posagowy. W ciągu przedstawienia z galeryi rzucano na pannę Harding przedmioty rozmaitego rodzaju, jak np. nieżywe ryby itd. Powodzenie artystyczne debiutantki było w istocie bardzo mierne.

— **Wypadek w teatrze.** W teatrze „Gaité“ w Paryżu podczas przedstawienia sztuki *Surcouf* w ciągu aktu, w którym na scenie ustawiony był okręt, ze szczytu masztu spadło kilka statystek, poprzebieranych za chłopców marynarskich. Dwie dziewczyny ciężko ranne musiano natychmiast odwieźć do szpitala.

— **Jaki naród odżywia się najlepiej?** Pod tym tytułem ogłasza *Pall Mall Gazette* ciekawe studyum, oparte na statystyce W. Brytanii i kontynentu. Anglik wydaje rocznie na swoje pożywienie 245 fr., Francuz 235, Niemiec 210, Hiszpan 165, Włoch 120, Rosyanin 115. Wyższe kwoty pieniężne nie świadczą jeszcze, że pożywienie jest przeciętnie obfitsze lub lepsze; stwierdzają tylko poprostu, że kosztuje drożej. Dla usunięcia wątpliwości trzeba zbadać jakość pożywienia. Autor studyum podaje zatem daty o konsumcyi chleba. W Rosyi przypada rocznie na głowę 635 funtów, w Niemczech 560, we Francyi 540, w Hiszpanii 480, we Włoszech 400, w Anglii 380. Statystyka konsumcyi mięsa jest inna: na Anglika przypada rocznie 109 funtów, podczas gdy Francuz spożywa przeciętnie 77, Niemiec 64, Rosyanin 51, a Włoch tylko 26. Sprawdza się zdanie Brillat-Savarina: Powiedz mi, co jesz, a ja ci powiem, kim jesteś. Anglik je wiele mięsa, Francuz jest zawsze umiarkowany, Włoch żyje... nadzieją. Statystyka wykrywa także szczegół niespodziewany. Obywatel Stanów Zjednoczonych konsumuje pięć razy więcej cukru, niż Francuz, albo Niemiec, a dziesięć razy więcej, niż Rosyanin.

— **Nekrologia.** W Poznaniu zmarł Władysław Motty, współpracownik *Dz. Poznańskiego.* Zmarły przez długi czas, zrezygnowawszy z karyery sądowej, poświęcał się rysownictwu i illustrował z powodzeniem kilka dzieł tak polskich, jak i francuskich. Po dłuższym pobycie w Warszawie i w Paryżu osiadł przed kilku laty stale w Poznaniu i tu poświęcił się całkiem dziennikarstwu i literaturze. Z pod wytrawnego jego pióra wyszło kilka nowel, opowiadań i dwa utwory dramatyczne. Od kilku lat zapadł na ciężką chorobę cukrową, która go powoli pozbawiła wszelkich sił żywotnych.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

We środę 28 b. m.: *Dziewice*, komedya w 3 aktach z włoskiego Marco Pragi.

— Dnia 26 lutego przed południem śnieg, po południu, wieczorem i w nocy deszcz; termometr od

—4·6 dozzedł do +3·5 C. Barometr nisko; o godz. 7-ej rano dnia 27 lutego stan jego był 736·9 mm., termometru +2·4 C. Wiatr zachodni.

We środę dnia 28 lutego: św. Romana opata.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Koncert Towarzystwa muzycznego. Sala teatralna wytrzymała wczoraj z powodzeniem próbę pierwszego koncertu, niemającego prócz muzyki żadnych innych „celów,“ ani niemuzycznych dodatków. Publiczność zapełniła wszystkie miejsca, tylko pustki galeryi przypominały, że muzyka u nas nie stała się jeszcze, jak w Niemczech, potrzebą wszystkich warstw społecznych. I kto wie, kiedy cywilizacya ten ważny krok w naszym kraju zrobi w kierunku demokratycznym. Dobrą trzeba nazwać nowością wysunięcie fortepianu na prowizoryczny pomost, rzucony ponad zagłębienie orkiestrowe. Ten *resonansboden* potęgował siłę ładnego Blüthnera, którego ton wybornie występował na tle dźwięków orkiestry, ustawionej na scenie. Program był urozmaicony i godny szanującej siebie instytucyi, która go wykonała. Przesunął się przed słuchaczami szereg pięknych, zajmujących razem i kształcących utworów poważnej muzyki. Dany na początek antrakt z *Lohengrina*, to dla orkiestry wojskowej nielada popis, który wypadł nader pomyślnie, dzięki przedewszystkiem kapelmistrzowi p. Hockowi. Mielibyśmy do zarzucenia tylko tempo cokolwiek zbyt szybkie. Miało się uczucie, jak gdyby tym sposobem chciano wynagrodzić znaczne spóźnienie rozpoczęcia koncertu. Co prawda pośpiech ten przebijał też chwilami i w wykonaniu Beethowenowskiego koncertu fortepianowego *Es* dur. Był to popis co się zowie, zwłaszcza w części ostatniej. Dwie pierwsze nie przedstawiały, zdaniem naszem, dostatecznego zgłębienia strony stylowej — drobną niedokładność na samym początku policzyć musimy na karb dystrakcyi koncertanta. Za to finale wypadło w całem znaczeniu świetnie. P. Domaniewski, którego zalety gry znamy i wysoko cenimy od dawna, może po raz pierwszy odsłonił nam swój talent i swoją pracę ze strony tak poważnej, jako interpretator świetny arcydzieła Beethowenowskiego i słusznie za to obsypany został niekończącemi się oklaskami. Żałujemy, że uległ im — i zasiadł jeszcze do fortepianu, aby dodać nad program parę drobnych utworów. Był to jakby akt braku uszanowania dla jednego z najpotężniejszych arcydzieł literatury muzycznej i obniżenie podniosłego nastroju, w którym należało nas na chwilę zostawić. Te nadziemskie dźwięki i wywołane niemi uniesienie audytoryum naprowadzają mimowoli na rozpamiętywania nad zmiennością smaku i sądu.

W r. 1812 koncert ten grany był w Wiedniu, i to przez znakomitego pianistę Karola Czernego... i zrobił fiasko. Dziś porywa masy. Fakt ten powinienby ukoić niejednego z kompozytorów, martwiących się brakiem powodzenia. Siły wokalne Towarzystwa muzycznego wystąpiły pod kierunkiem p. Barabasza naprzód w utworze Noskowskiego „W jesieni“ na chór żeński. Jest to dosyć zgrabny ustęp ze sztuki ludowej, rytmicznie i dynamicznie nieco jednostajny, a przez wykonanie efekt nie został podniesiony. Za to pole do rozwinięcia efektów dała kantata dramatyczna „Noc Walpurgii“ na orkiestrę i chór mięszany z solami, należąca wogóle do najznakomitszych dzieł Mendelssohna. Napisana jest nie do „Walpurgisnacht“ z *Fausta*, tylko do jednej z trzech ballad, czyli „rozmów w pieśniach“, które Goethe tworzył wprost dla muzyki. Przepełniona symbolizmem, przedstawia ona jeden rozdział z walki pogaństwa z zagarniającem świat chrześciaństwem, niejako całą jednę epokę dziejów ludzkości w wyciągu skoncentrowanym. Swoim zwyczajem poeta stoi po stronie pogaństwa, światło pada na druidów i ich zwolenników. Święcą oni przelotny tryumf nad chrześcianami, trzymanymi w cieniu i ośmieszonymi. Dziwny ten temat widocznie natchnął Mendelssohna, który wzniósł się tu do niezwykłej siły życia i charakterystyki. Przepysznie instrumentowana uwertura kreśli naprzód ponurość słoty i przechodzi w końcu do pełnej wdzięku wiosny, którą wita chór kobiet jedną z najpiękniejszych pieśni wiosennych, jakie istnieją. Następuje ofiara druidów dziękczynna, w której zapał całego ludu przybiera ogromne rozmiary. Dramatyczność staje u swego szczytu, gdy hałasem i strachami odpędzają chrześciańską straż, która uroczystości chce przeszkodzić. W tym genialnym zgiełku nie brak okrzyków zgrozy i głośnego śmiechu, i szczęku broni, i demonicznych odgłosów wycia, i nawoływań, i obelg. Część wokalna należy do najtrudniejszych śpiewów zbiorowych, jakie znamy. Wywiązały się z niej bardzo dobrze chóry Towarzystwa, wybornie wyćwiczone. Siła, pewność, poprawność cieniowania i werwa były uderzające. Jako soliści wystąpili: panna Binder, pp. Malawski i Wł. N. Dyrygent p. Barabasz może zbyt wyłącznie zajęty był chórami. Mniej uwagi poświęcił towarzyszącej im orkiestrze pułku 13-go, która, biorąc udział we wszystkich częściach programu, we wszystkich zasłużyła na uznanie.

Rozpisaliśmy się o koncercie, ale bo treścią i wykonaniem należał on do najlepszych, jakie w Krakowie słyszeć można.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 27 lutego.

Ogólne trudne warunki w jakich handel zbożowy obecnie się znajduje, nie uległy zmianie, więc z chwilą gdy jedyny powód, to jest obawa, aby zasiewy nie ucierpiały wskutek mrozów, został usunięty, słaba tendencya zyskała znowu przewagę. Od paru dni ruch obudzony chwilowo, zmniejszył się ponownie, gdyż odbyt ograniczony do rzeczywistych miejscowych potrzeb jest tak mały, że cały zapas nagromadzonego zboża nadaremnie czeka odbiorców, a przez to samo i ceny zaledwie się trzymają. Stosunkowo łatwiejszy odbyt znajduje ziarno celne, które jednak mało się pojawia, zaś średnie i poślednie gatunki nawet po cenach niskich trudne są do pozbycia.

Płacono pszenicę białą 7·50 do 8·10 złr.; czerwoną 7·40 do 8·— złr.; żółtą 7·30 do 8·— złr.; żyto 6·30 do 6·60 złr.; jęczmień browarny 6·25 do 6·75 złr.; na kaszę 5·20 do 5·65 złr.; owies 6·30 do 6·90 złr.; rzepak 12·25 do 13·— złr.; wyka 7·75 do 8·75; koniczyna czerwona 65—80; biała 65—80. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 27 lutego. Koło polskie wybrało na dzisiejszem posiedzeniu prezesem jednomyślnie Atanazego Benoego zaś zastępcą prezesa Filipa Zaleskiego. — Do komisyi parlamentarnej zostali wybrani: Abrahamowicz 44 głosami, Chrzanowski 44 gł., Szczepanowski 44 gł., Jędrzejowicz 40 gł., Piniński 39 głosami.

Wiedeń 27 lutego. Nowy projekt reformy wyborczej, zakomunikowany przez ks. Windischgrätza prezesowi klubów skoalizowanych, opiera się, według *N. fr. Presse*, na następujących zasadach: Ma być utworzona piąta kurya wyborcza, w której otrzymałyby prawo wyborcze osoby, nie objęte dotychczasowym cenzusem, ale pod warunkiem, jeśli wykażą się kwalifikacyą co do pewnego stopnia wykształcenia, oraz dłuższym pobytem w jednem miejscu. Liczba mandatów nowej kuryi wynosić ma 40 do 50. Zwiększenie mandatów dotychczasowych kuryj nie jest proponowane. W gminach wiejskich mają być zatrzymane pośrednie wybory. Rozstrzygnięcie w tej sprawie mogłoby być pozostawione Sejmom.

Wiedeń 28 lutego. Prezesowie klubów zakomunikują treść reformy wyborczej najwybitniejszym członkom swoich partyj, poczem rozpoczną się konferencye między rządem a mężami zaufania partyj.

Zjazd cesarza Franciszka Józefa z cesarzem Wilhelmem nastąpi w Abbazyi w połowie marca.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 27 lutego. Cesarz przyjął wczoraj na prywatnej audyencyi prezesa ministrów Simicza i odebrał listy, odwołujące go ze stanowiska posła serbskiego w Wiedniu.

Onegdaj złożył Simicz całogodzinną wizytę Kalnoky'emu.

Wiedeń 27 lutego. Cesarz rozpoczął dziś rano podróż do Mentony.

Wiedeń 27 lutego. Posiedzenie Izby panów odbędzie się d. 6 marca.

Wiedeń 27 lutego. Komisya budżetowa przyjęła uchwaloną przez Izbę poselską ustawę o zmianie organizacyi trybunału administracyjnego wraz z rezolucyą, wzywającą rząd, aby utworzył potrzebną liczbę posad radców dworu i większy na ten cel wydatek wstawił do przyszłego budżetu.

Komisya budżetowa wybrała Exnera referentem sprawy wiedeńskich zakładów komunikacyjnych.

Prezydent Izby poselskiej Chlumecky wystosował pismo kondolencyjne do wdowy po Prixie.

Wiedeń 27 lutego. Według motywów przedłożeń walutowych, wniesionych wczoraj w parlamencie, postanowienia rządowe zmierzają przedewszystkiem do tego, aby przywrócić obieg metaliczny na zasadzie waluty złotej. Wykup banknotów za pomocą ustawowych monet może nastąpić dopiero po zupełnem wykupieniu not państwowych i po faktycznem ustaleniu ustawowej wartości naszych banknotów. Wzmożenie się ażia, które zamąciło sytuacyę naszego rynku pieniężnego, każe tem bardziej przyspieszać wykup not państwowych i zrealizowanie ich w miarę istniejących środków. Projektowany wykup not państwowych niema charakteru ostatecznego. Aby dopomódz uzasadnionym potrzebom kół handlowych w ich stosunku z zagranicą zamierzyły oba rządy w porozumieniu z dyrekcyą austro-węgierskiego banku rozszerzyć działalność tegoż banku w zakresie interesów walutowych i dewizowych. W końcu oświadcza sprawozdanie rządowe, że obowiązkowe wprowadzenie waluty koronowej zostało odroczone przez oba rządy, wobec tego, że potrzebna ilość złota nie jest jeszcze zakupiona i ze względu na obecny stan stosunków walutowych.

Wiedeń 27 lutego. Na wczorajszem nadzwyczajnem posiedzeniu plenarnem Rady gminnej poświęcił wice-burmistrz Richter gorące wspomnienie pamięci zmarłego burmistrza Prixa. Następnie odczytał pisma prezesa ministrów i Namiestnika, podnoszące wielkie zasługi burmistrza Prixa około rozwoju miasta Wiednia. Rada uchwaliła jednomyślnie i bez dyskusyi pochować zmarłego na koszt miasta w grobie honorowym. Wszyscy członkowie Rady przybyli na posiedzenie w ubraniach żałobnych.

Wiedeń 27 lutego. Śledztwo wykazało, że Ferles, sprawca defraudacyi w kasie długu państwa, sprzeniewierzył nadto 7.000 złr. w Stowarzyszeniu weteranów, w którem posiadał urząd honorowy. Natomiast nie sprawdziła się pogłoska o odkryciu dalszych niedoborów w kasie długu państwowego.

Wiedeń 27 lutego. Wczoraj odbyło się zgromadzenie około 1.000 robotników, pozbawionych zajęcia. Przebieg obrad był nadzwyczaj burzliwy. Po zgromadzeniu, około 150 robotników przeciągnęło, śpiewając pieśni rewolucyjne, przez Favoritenstrasse. Za tłumem postępowała konna straż policyjna, która z pomocą drugiego większego oddziału policyi rozproszyła tłum.

Wiedeń 27 lutego. Część robotników, pozbawionych zajęcia, zgromadziła się przy moście Elżbiety, zkąd w liczbie około 100 pomaszerowali przez Burgring do ratusza, gdzie ich rozproszyła straż policyjna. Dwóch robotników, stawiających opór, aresztowano.

Grac 27 lutego. Rada gminna uchwaliła 22 głosami przeciwko 10 znieść rzezanie bydła w miejskich rzeźniach.

Buda-Peszt 27 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych w dalszym ciągu dyskusyi nad prawem małżeńskiem prezes ministrów Wekerle rozwijał genezę kościelno-politycznej sytuacyi. Stosunek pomiędzy Kościołem a państwem nigdy nie był uregulowany. Rząd wystąpił z projektem podziału zakresu działania pomiędzy Kościołem a państwem, skoro zabrakło już środków ochronnych do załagodzenia antagonizmów i gdy najkompetentniejsze czynniki katolickiego Kościoła oświadczyły, że jeżeli stosunki wymagają nieodwołalnie państwowych metryk i wprowadzenia ślubów cywilnych, najlepiej jest już zaprowadzić, obok państwowych metryk, także obowiązkową formę ślubów cywilnych. (Zaniepokojenie). — Reforma rządowa nietylko wskazana jest przez polityczną konieczność, lecz posiada także rękojmię, że będzie mogła być przeprowadzona. — Rząd przygotowuje autonomię katolickiego Kościoła i trzymać się będzie zasady wspierania z funduszów państwowych uboższych kościołów, a zwłaszcza kościoła protestanckiego.

Prezydent ministrów przedłożył następnie projekt ustawy o ściągnięciu części not państwowych.

Berlin 27 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu rozpoczęły się obrady nad traktatem handlowym z Rosyą. W Izbie zgromadziło się wielu posłów; trybuny są przepełnione.

Dep. baron Mirbach oświadcza w imieniu konserwatystów: Przyjęcie traktatu handlowego z Rumunią nie stworzyło prejudykatu dla traktatu z Rosyą. Dalecy jesteśmy od wywierania wpływu na kwestye osobiste; byłoby to wkraczaniem w prerogatywy korony; pozostawiamy to innym stronnictwom. (Żywe protesty ze strony wolnomyślnych). Poddajemy krytyce wyłącznie tylko czyny, nie osoby. Jesteśmy stanowczymi przeciwnikami obecnej polityki ekonomicznej państwa. Broń w walce tej jest nierówna; dla nas bowiem zakreślone są ściśle granice, w których obrębie występować możemy przeciw osobom, stojącym tu z rozkazu cesarza. W kraju bez żadnego nacisku wzrosła niezwykle liczba głosów, które oświadczyły się za naszym poglądem. Do kwestyj czysto ekonomicznych wprowadzono za wiele polityki. I tak, mówiono: Traktaty wzmacniają trójprzymierze. Jeśli tak jest, wzmocnimy teraz Rosyę, która trójprzymierzu najwięcej zagraża. Książę Bismarck, którego wzrok zamącało posiadanie kilku tysięcy arów uprawnej ziemi (wesołość), bezpośrednio przed przybyciem cara do Berlina zarządził, aby rosyjskie papiery nie były przyjmowane przez bank państwowy. A mimo to przyszło do tak korzystnego porozumienia się między carem a Bismarckiem. Zapytuję się — podnosił dalej mowca — czy przez ulgi, przyznane Rosyi, nie staną się ustępstwa, poczynione Austryi, zupełnie bezwartościowemi, gdyż wówczas może Rosya wziąć wszędzie górę nad Austryą. Mowca krytykuje następnie poszczególne artykuły traktatu i stara się udowodnić, że szkody, jakie z powodu traktatu poniesie rolnictwo, są większe niż korzyści, jakie układ przysporzyć może przemysłowi. W końcu oświadcza bar. Mirbach, że stronnictwo jego głosować będzie tak samo, jak podczas dyskusyi nad traktatem handlowym z Rumunią, i zamyka swoje wywody następującemi słowy: Stoimy silnie przy ekonomicznej polityce ks. Bismarcka i nie chcemy nakładać nowych ofiar na rolnictwo, które pragniemy ochronić przed zagraniczną konkurencyą. Mowca proponuje wreszcie, aby traktat przekazać komisyi złożonej z 28 członków.

Sekretarz stanu baron Marschall prosi, aby roztrząsano traktat wyłącznie z rzeczowego stanowiska. Ekonomiczne korzyści traktatu są tak wybitne, że łączenie ich z politycznymi motywami zdaje się być zbyteczne. Uzyskawszy wszystkie do osiągnięcia możliwe koncesye, traktat ten będzie w historyi europejskiej polityki znakiem granicznym wielkiej doniosłości. Przyjdzie dzień, kiedy uznają wszyscy, że z chwilą zawarcia tego traktatu niemiecka polityka wstąpiła na właściwe tory polityki handlowej. Najcenniejszą zdobyczą traktatu jest dla interesów przemysłu ustalenie tego, co osiągnięto, jest skrępowanie najważniejszych dla nas pozycyj cłowych. Skrępowanie dalszych pozycyj wyszłoby tylko na korzyść innych krajów. Przemysł i rolnictwo mają wiele wspólnych interesów. Jak pierwej przemysł zgodził się bez kompenzaty na cła rolnicze, tak teraz odwrotnie to samo winni uczynić rolnicy. Cła dyferencyjne nie przyniosły zresztą żadnego pożytku dla rolnictwa. W obecnych stosunkach światowego targu zatrzymanie 5 cio markowego cła nie pomogłoby tak samo niemieckiemu rolnictwu, jak mu nie pomogła chwilowa walka cłowa i cło w wysokości 7·50 marek. Istnienie silnego prądu przeciw traktatowi — podniósł dalej mowca — wskazuje na jakąś otwartą ranę w naszym gospodarczym organizmie. Ruch agrarny musi pobudzić rząd i wszystkich dobrze myślących do czynnej pracy nad interesami rolnictwa, tak, aby mógł się utrzymać silny i zamożny stan włościański i zdrowy stan średni. W każdym razie ruchowi temu, o którego ostatecznych celach sami jego przywódzcy nie mają jeszcze pewnego pojęcia, nie może rząd poddawać się bezużytecznie. — Mowca wyraża w końcu podziękowanie rzeczoznawcom i radzie cłowej za współdziałanie z rządem. Przyjęcie traktatu — zakończył mowca — wyda dla ojczyzny błogie owoce. (Oklaski).

Dep. Moltke (partya państwowa) zaznacza, że idzie tu może o byt całej ojczyzny. Rolnicy wschodnich części kraju już teraz nie mogą sprzedawać zboża. Traktat jest szkodliwy dla rolnictwa, a przemysłowi nie zapewni trwałych korzyści. Wschodnich prowincyj, które w ciężkich czasach ostatni grosz oddawały dla ojczyżny, nie powinniśmy narażać na straty przez przyjęcie handlowego traktatu.

Dep. Rickert broni traktatu, który właśnie uwzględnia wschodnie prowincye. Mowca, polemizując z konserwatystami, kończy swoje wywody następującemi słowy: Witamy z radością przystąpienie Rosyi do ekonomicznej wspólności z Europą. Bezwątpienia doniosłe wynikną ztąd skutki. Od przyjęcia traktatu rozpocznie się dopiero doba rozkwitu rolnictwa.

Berlin 27 lutego. Rada związkowa uchwaliła na wczorajszem posiedzeniu projekt ustawy o zmianie taryfy cłowej z 15 lipca 1879 r.

Berlin 27 lutego. Firma bankowa M. Pertzsch et Comp. ogłosiła niewypłacalność. Stan pasywów nie jest dotychczas wiadomy.

Siegen 27 lutego. Wczoraj rozpoczął się proces o bankructwo siegeńskiego banku, który wskutek strat, poniesionych przez spekulacye oskarżonych, popadł w konkurs. Niedobór wynosił 2 mil. marek. Na ławie oskarżonych zasiadają jako sprawcy lub pomocnicy: dyrektor banku Bruggemann, kasyer Költzsch, członek rady nadzorczej Schröder i kupiec Franz, pod zarzutem sprzeniewierzenia, oszustwa, fałszowania bilansu i niedozwolonej gry różniczkowej funduszami bankowemi.

Paryż 27 lutego. Izba uchwaliła po żywej dyskusyi, 465 głosami przeciw 2, unieważnić wybór Wilsona.

Paryż 27 lutego. Wczoraj rano aresztowano dziewięciu anarchistów. Policya skonfiskowała znalezione przy nich papiery i broszury.

Paryż 27 lutego. Dnia 13 b. m. przybył do Timbuktu oddział z zapasami żywności pod dowództwem Joffre'a. Joffre objął komendę w Timbuktu. — Położenie nie jest bynajmniej niepokojące.

Rzym 27 lutego. Według prywatnej depeszy z Aquaviva della Fonte w prowincyi Bari, strażnik municypalny, Cappia, który chciał onegdaj wieczorem, podczas bójki, porządek przywrócić i niejakiego Farellego aresztował, został rozbrojony i zmuszony schronić się do czytelni. Przywołany na pomoc syndyk kazał żandarmom odprowadzić Cappię do koszar. Czterystu włościan, którzy pragnęli wykonać sąd doraźny na Cappii, wpadli do czytelni, sądząc, że Cappia tam się jeszcze znajduje, zniszczyli urządzenie pokoju, a następnie rozbili na ulicy 80 latarń i wiele okien. Porządek został przywrócony. Dziesięć osób aresztowano.

Rzym 27 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu Izby toczyła się w dalszym ciągu dyskusya nad polityką wewnętrzną. — Dep. Imbriani wnosi interpelacyę o wypadkach, jakie w styczniu b. r. zaszły w Corato (prowincya Bari). — Prezes ministrów Crispi odpowiada: Rozruchy w Corato były z góry obmyślane. Usiłowano w mieście wzniecić pożogę i uderzono na wojsko, które było zbyt cierpliwe i ograniczało się do obrony. Wojsko nie miało również czasu zwracać się do ekscedentów z wezwaniami, przepisanemi ustawą, było bowiem formalnie zaskoczone. — Dep. Bovio, uzasadniając swoją interpelacyę w sprawie polityki wewnętrznej, krytykuje postępowanie rządu. Dep. Sacchi motywował swoją interpelacyę, w której żąda zniesienia sądów wojskowych.

Rzym 27-go lutego. Stan zdrowia b. ministra Nicotery, który onegdaj rażony został lekkim atakiem apoplektycznym, jest względnie zadawalniający.

Londyn 27 lutego. Biuro Reutera donosi z Port Louis: We czwartek srożył się nad wyspą gwałtowny orkan, który zrządził znaczne szkody. Wicher zrzucił z mostu pociąg, złożony z 9ciu wagonów, do rzeki. Pięciu urzędników kolejowych poniosło śmierć; dziesięciu jest rannych. Miasto Port Louis nie doznało znaczniejszych szkód. Również nie zostały zniszczone zbiory w sąsiednich okręgach.

Hammerfest 27 lutego. Gwałtowna burza zrządziła tu wielkie szkody. Zginęło wielu ludzi. Stacya wielorybia Foldfjord została zniszczona.

Petersburg 27 lutego. Sprawozdanie kas państwowych za czas od 1 stycznia do 1 grudnia 1893 r. wykazuje ogólną sumę dochodów w kwocie 994,951,000 rubli, a wydatków 860,139,000 rubli. Dochody zwyczajne wyniosły 892,152,000 rubli, podczas gdy w tym samym okresie 1892 r. wynosiły 850,758,000 rubli.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

†

Za duszę ś. p.

Leopolda Pawlikowskiego

metteur-en-page „Czasu“

zmarłego w dniu 1 marca 1893 roku

odprawioną zostanie

w kościele św. Barbary we czwartek dnia 1 marca 1894 r. o godz. 9 rano

Msza święta żałobna

na którą pozostała wdowa wraz z dziećmi zaprasza przyjaciół, kolegów, znajomych i pobożną publiczność.

Pensyonat leczniczy

Fürstenhof

(stacya Kapfenberg w Styryi)

od Marca otwarty, zostaje zawsze jeszcze pod dawną dyrekcyą lekarską.

(523 2-3)

ZAKŁAD NAUKOWY

robót kobiecych

nauki kroju, szycia i wyrobu dywanów smirneńskich

Stanisławy Peszkowskiej

w Krakowie (419 5-)

przy ul. Stolarskiej Nr 13, II piętro

otworzył

Magazyn ubiorów damskich i dziecinnych

które według najnowszych krojów francuskich i ostatnich mód po cenach umiarkowanych wykonywa.

Przyjmuje się również kapelusze do ubierania.

Ociemniały pedagog W. K. znany dobrze w Krakowie, znajdujący się ze swoją rodziną w opłakanem położeniu i prawdziwej nędzy, zwraca się do Sz. Publiczności, a szczególnie do byłych kolegów o łaskawe nadesłanie jakiegokolwiek datku pieniężnego. — Oferty na ten cel przyjmie i doręczy jemu Administracya *Czasu*.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 27 lutego, 2 godz. 30 min. po południu.

	złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	98 20
srebrna „	98 15
4% złota	120 20
4% koronowa	97 65
Akcye ban. austr.-w.	1010
„ kredytowe	364 50
Londyn	125 29
Napoleony	9 93½
Dukaty	5 91
Marki	61 20
4% Renta węg. kor.	95 10
4% „ „ złota	117 60
Losy prem. węg.	152 75
Losy tureckie	64 10

	złr. ct.
Anglobank	158 50
Union	267 75
Bankverein	130 75
Akcye Länderbank	254 90
„ kol. Kar. Lud.	217 25
„ „ lwowsko-czerniow.	274 50
„ „ połudn.	107 12
Elbethal	242 —
Nordbahn	2960
Staatsbahn	320 50
Alpin	69 25
Akcye tytoniowe	209 25
Ruble	133 75

Usposobienie giełdy: słabe.

Berlin 27 lutego.

Banknoty austr.	163 45
Krótki Wiedeń	163 35
Banknoty ros.	218 70
5% Listy zast. pols.	—
4% Listy likw. pols.	64 60
Akc. kol. Kar. Lud	— —
„ austr. kred.	224 62
Ultimo Ruble	218 75

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Michał Chyliński.

Adres Administracyi, Drukarni i Redakcyi „Czasu“

ul. ś. Tomasza 32 i ul. ś. Marka 35 w Krakowie

Telefonu Nr 50.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 27 lutego.

Waluty.	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Ruble rosyjskie papierowe za 100	133 50	134 50
Marki niemieckie za 100	60 80	61 30
20-frankówka	9 70	10 —
Dukaty cesarskie	5 90	6 —
Ruble srebrne	1 20	1 30
Papiery wartościowe. Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% galic. banku hipotecznego	100 —	100 80
5% „ „ „	100 60	101 40
5% „ „ „ z 10% prem.	109 70	110 40
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	98 —	98 75
4% „ „ „ „ 41 let.	98 —	98 75
4% „ „ „ „ 56 let.	98 20	98 90
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 20	100 90
6% Listy zakł. kred. ziemsk. w likwid.	101 50	103 —
4½% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polskiego (—) za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	98 —	99 —

Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
4% galicyjskie propinacyjne	97 —	97 90
5% komun. gal. bank. kraj. II em.	102 —	— —
4% pożyczki krajowej galic.	95 75	— —
4% pożyczki kraj. koronowej	95 —	96 —
4½% pożyczki kraj. galic.	100 —	100 70
6% „ „ „	103 50	— —
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	95 25	96 75
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)		
galicyjsk. banku hipotecznego	365 —	375 —
kolei Karola Ludwika	216 —	218
„ lwowsko-czerniowieckiej	261 50	264 —
Losy		
miasta Krakowa	25 —	26 —
„ Stanisławowa	— —	— —
czerwonego krzyża austryackie	18 50	19 25
„ „ węgierskie	12 75	13 50
„ „ włoskie	12 —	13 50
węg. budowy tumu (Bazylika)	10 20	10 80

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 26 lutego.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	368 —	378 —
5% listy banku hipotecznego	100 80	101 50
5% „ „ hipot. z 10% pr.	109 80	110 50
4½% „ „ „	100 —	100 70
4½% listy galic. banku kraj.	100 50	101 20
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	97 30	98 —
4½% „ „ „ „ „	98 30	99 —
4% „ „ „ „ „ 56 l.	98 20	98 90
Galic. obligacye indemnizacyjne	— —	— —
„ „ propinacyjne	97 20	97 90
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	102 30	103 —

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 26 lutego.

	rub. k.	rub. k.
5% listy zast. Tow. kred.	— —	— —
4½% „ „ „ „	— —	98 65
4% „ likwidacyjne Król. Pol.	— —	96 85
5% „ zast. m. Warszawy ser. I	— —	— —
5% „ „ „ „ „ V	— —	101 —

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 26 lutego.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Renty		
$4\frac{2}{10}$% papierowa	98 30	98 50
$4\frac{2}{10}$% srebrna	98 20	98 40
4% złota austryacka	120 05	120 25
5% papierowa austryacka	—	— —
4% złota węgierska	117 60	117 80
5% papierowa węgierska	— —	— —
Obligacye		
5% indemnizacyjne galicyjskie	— —	— —
4% „ węgierskie	95 10	96 10
4½% pożyczki krajowej galic.	100 —	100 80
4% „ „ „	96 40	97 10
4% propinacyjne galicyjskie	97 —	97 60
Listy zastawne i dłużne.		
3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880	115 25	116 25
4% „ „ „ „ „ 1889	115 25	116 —
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	109 75	110 25
5% „ „ „ „	101 —	101 50
4½% „ „ „ „	100 15	100 45
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	98 40	98 75
4½% „ „ „ „ „	98 25	98 75
4% „ „ „ „ „ 56 l.	98 —	98 75
4½% zast. gal. banku kraj.	100 50	101 —
4% austro-węg. banku	99 90	100 70
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	128 80	129 60

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Priorytety		
4% kolei północnej Ferdynanda	100 —	100 50
4% „ Koszyce-Bogumin	96 40	97 40
4% „ Lwów-Czern. opodat.	88 50	89 50
4% „ „ nieopod.	96 20	96 50
3% „ południowej	150 —	150 80
4% „ węgiersko-galicyjskiej	96 —	96 80
Akcye		
anglo-austryack. banku 120 złr.	158 75	159 25
wiedeńsk. banku związk. 100 „	130 50	131 —
austr. zakł. kred. ziem. 80 „	459 —	461 —
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 „	— —	— —
węg. banku kredytow. 200 „	436 —	436 50
galic. banku hipoteczn. 200 „	372 —	— —
austr. ban. dla krajów kor. 200 „	254 20	254 60
austro-węgiersk. banku 600 „	1003	1007
Unionbanku 200 „	267 75	268 75
kolei Albrechta 200 „	96 —	96 40
„ Alföldа 200 „	— —	— —
„ północ. Ferdynad. 1050 „	2955	2965
„ Koszyce Bogumin 200 „	187 25	187 25
„ Lwow.-Czerniow. 200 „	272 50	274 —
„ państwowej 200 „	319 75	320 75
„ południowej 200 „	106 75	107 75
„ węgier.-galicyjskiej 200 „	202 50	204 50
„ węg. półn.-wschod. 200 „	201 50	202 50

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
górnicze Alpine Montan 100 złr.	59 50	60 —
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	209 —	209 50
Losy		
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	149 —	150 —
„ „ 1860 „ 500 „	146 50	146 75
„ „ 1860 „ 100 „	160 50	161 50
„ „ 1864 „ 100 „	200 —	200 50
węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	152 50	153 25
„ regul. Cisy	142 25	143 25
austr. regul. Dunaju	128 —	129 —
miasta Wiednia z r. 1874	175 75	176 25
serbskie 100 frankowe	38 —	38 50
tureckie	65 —	65 50
węg. budowy tumu (Bazylika)	10 60	11 10
kredytowe z r. 1858	197 —	198 —
miasta Krakowa	25 25	26 —
czerwonego krzyża austryackie	18 75	19 —
„ „ węgierskie	13 25	13 50
Rudolfa	24 50	24 —
miasta Stanisławowa	— —	— —
Waluty.		
Dukaty cesarskie	5 93	5 95
20-frankówki	9 93	9 95
Funty szterlingi angielskie	12 50	12 55
Marki niemieckie	61 12	61 20
Ruble papierowe	133 —	134 —

Wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszemi warunkami

Kantor wymiany filii c. k. uprzyw. gal. Banku hipotecznego

w Krakowie, Rynek, L. 30. Zlecenia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą bez doliczenia prowizyi.

Na miesiąc marzec
ROZMYŚLANIA I MODLITWY ku czci ś. Józefa,
mniejsze i obszerniejsze,
po polsku i po francusku,
poleca
Księgarnia katolicka
Dr. Wład. Miłkowskiego
w Krakowie. (508 4-6)

Zgubiono na Kleparzu świadectwo służbowe p. *Wiktoryi Kubalskiej.* Łaskawy oddawca dostanie 3 złr. nagrody w Ambulatoryum Sióstr Miłosierdzia, ul. Warszawska Nr. 6. (552)

Udzielam lekcyj gry na fortepianie, języków francuskiego i niemieckiego, również mogę zastąpić korespondencyę w tych językach, **pod bardzo przystępnemi warunkami.** Informacyj udzieli p. Dembiński w Bazarze krajowym przy ulicy św. Anny w Krakowie. (533-1-3)

Hemoroidy leczą się radykalnie przez użycie Pigułek i Maści **Dra Lebel** w Paryżu. 45 lat powodzenia. — W Krakowie w aptekach *PP. Wiszniewskiego, Redyka i E. Hellera;* we Lwowie w aptekach *PP. P. Mikolascha, Ruckera i Wiewiórskiego.* (6-9-)

Zarząd dóbr Rzemień poszukuje od 1 kwietnia młodego leśniczego, kawalera, z niższym egzaminem. Zgłoszenia przyjmuje *Kalkstein* w Zakopanem. (472 3 3)

Biuro nauczycielskie
Henryki Teisseyre
dawniej ś. p. Anieli Dembowskiej
Kraków, ul. Franciszkańska I,
poleca:
Polki dyplom., język francuski, angielski i niemiecki, muzyka, rysunki i malarstwo; **Angielki** nauki szkolne, język francuski, niemiecki i muzyka; **Francuski** dypl. nauczycielki, muzyka, język niemiecki, nadto włoski lub angielski; **Niemki** dyplom., francuski i muzyka; **Pianistki**: Polka z konserwatoryum warszawskiego, Niemka praskiego, Francuska paryskiego; **Ukończone seminarzystki** do lekcyi prywatnych, również Niemki, Francuski i kilka pianistek; **2 Niemki z krawiecczyzną,** kilka bon rodowitych Francuzek i Niemek. (32-4-4)

Konkurs.

Jest do obsadzenia posada **asystenta huty cynku JWgo Andrzeja hr. Potockiego** w Krzu — z roczną płacą 900 złr., oprócz wolnego mieszkania i deputatu nafty na światło, a węgli na opał.

Ubiegający się o tę posadę, winni odnośne, metrykę, świadectwem lekarskiem fizycznego uzdolnienia, tudzież świadectwami z ukończonych studyów chemii oraz odbytej praktyki udokumentowane, a dokładny życiorys zawierające podania, **po koniec lutego 1894 r.** wnieść na ręce **Zarządu zakładów górniczych i hutniczych w Sierszy, poczta Trzebinia.**

Pierwszeństwo w zasadzie przyznanem będzie kandydatom z dłuższą praktyką, w hucie cynku lub w laboratoryum chemicznem zajmującym się analizą rud i kruszców. (299 8-8)

Administracya dóbr hr. Potockich w Krzeszowicach.

Z dniem 1 marca obejmuję pod mój zarząd
Hotel „Metropol“
we Lwowie
nabywszy dom ten na własność. — Omnibus odstawi Szanown. Gości do hotelów „Imperial“ i „Metropol.“
Krzysztof Janowicz,
właściciel hotelu „Imperial.“
(471-4-)

Fabryka cukru Ung Ostra (na Morawach) **poszukuje zdolnego, pilnego**
CHEMIKA.
Ponieważ tenże oprócz chemicznych robót dla fabryki cukru, ma także wykonywać **wszelkie rozbiory i chemiczne doświadczenia** dla gospodarstwa połączonego z fabryką, przeto będą tylko tacy panowie uwzględnieni, którzy już byli czynnymi na podobnem stanowisku i są zupełnie pewnymi, samodzielnymi pracownikami. Oferty przyjmuje **dyrekcya fabryki cukru w Ung. Ostra, Mähren.** (431-2-2)

Nagroda narodowa 16,600 FR. medal złoty
QUINA-LAROCHE
Z ŻELAZEM
W połączeniu ze SOLĄ ŻELAZISTĄ łatwą do usowojenia przez każdy organizm, jest najpotężniejszym środkiem wzmacniającym.
Przywraca krwi i czerwone kuleczki stanowiące jej piękność i siłę, pomaga *trudnemu rozwojowi organizmu, ulecza bezsilność i wątłość, zaleca się przez lekarzy dla kobiet po połogach i ozdrowieńców etc.*
W PARYŻU, 22 i 19, ULICA DROUOT
Dostać można we wszystkich aptekach.
W KRAKOWIE w aptekach pp. Wiszniewskiego, Redyka i Hellera.
(9-7-)

Esencya łopianowa
znakomity środek **NA POROST WŁOSÓW** i brody, dostać można jedynie w aptece „pod złotym Słoniem“ w Krakowie, ul. Grodzka,
E. Hellera
(dawniej E. STOCKMARA).
Cena flakonu 50 ct., większego 1 złr.
JP.(151-10-)

Parisienne ayant enseigné le français et l'anglais des plusieurs grandes familles polonaises désire un engagement (517-3-3)
AGENCE INTERNATIONALE
Mme de SIKORSKA, Cracovie, Hotel de Saxe.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że z dniem 15 b. m. w nowo odświeżonym i urządzonym lokalu **w Krakowie w Rynku głównym pod Nr. 17, na I. piętrze,** otworzyłem w miejsce dotychczasowej kawiarni,
kawiarnię wraz z restauracyą (Café-Restaurant)
pod „trzema Gwiazdami.“
Polecając mój nowo urządzony lokal łaskawym względom Szanow. Publiczności, mam zaszczyt nadmienić, że w tymże lokalu wydawane będą potrawy smaczne po umiarkowanych cenach, napoje krajowe i zagraniczne w wybornym gatunku, również można się abonować na obiady po cenach bardzo umiarkowanych. Obsługa szybka i grzeczna, na sposób warszawski zorganizowana; czytelnia zaopatrzona jest obficie w czasopisma krajowe i zagraniczne, oprócz tego w tymże lokalu są do dyspozycyi dla Szanownych gości 3 bilardy i inne gry towarzyskie.
Dziękując za dotychczasowe względy, polecam się nadal Szanownej Publiczności. (389 6-6)
P. Porzycki.

Alojzy Reissmann,
właściciel winnic i hurtownik win
w Bernie mor.,
wy yla opłatnie do stacyi kolejowej kupującego moje ogólnie znane stare, prawdziwe wina (ściśle naturalne) białe i czerwone (bardzo ciemne) z beczką 100 litrów 35 zła., w beczkach posłanych przez kupującego o 3 zła. taniej. (518-2-20
Na żądanie wysyła poprzednio próbki.

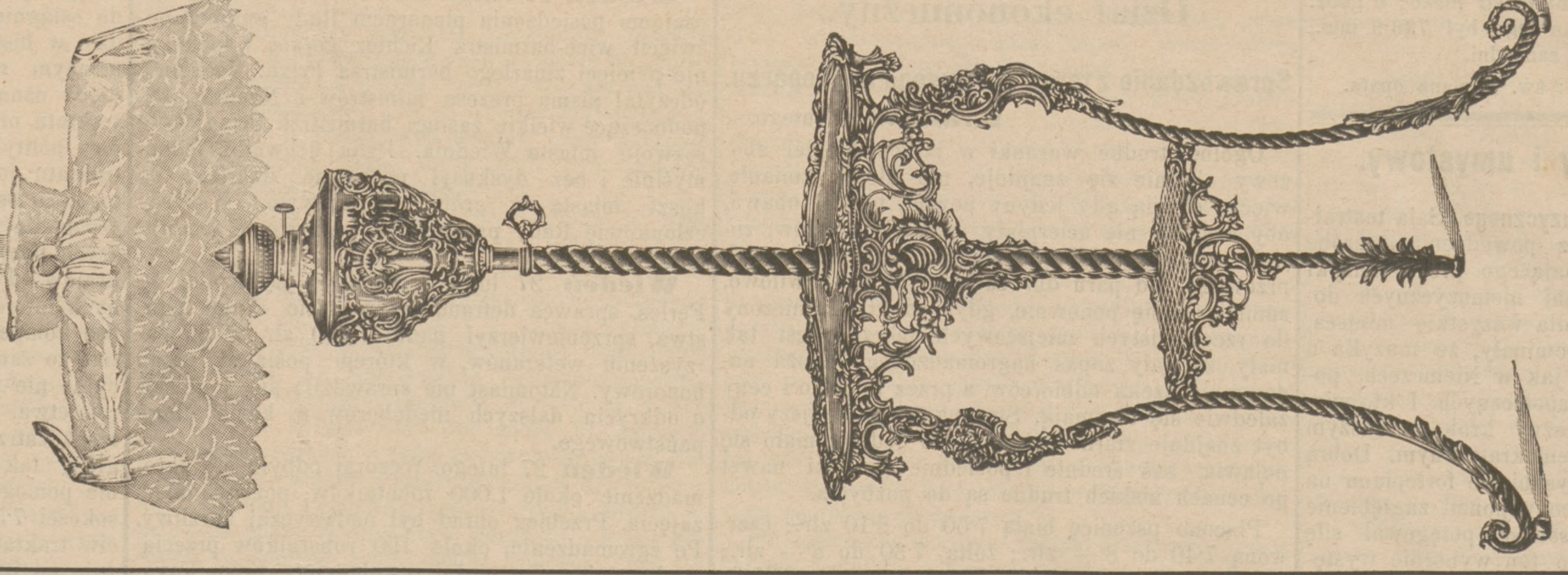
Kaufe beim Schmied u. nicht beim Schmiedel! powiada stare przysłowie, które słusznie mogę zastosować do mego zakładu, gdyż wskutek zakupna za gotówkę olbrzymich zapasów towarów i tanich kosztów, mogę też tanio sprzedawać. Próbki dla prywatnych darmo i opłatnie, obszerne zbiory prób dla krawców na koszt.
Materye na ubrania.
Peruwien i dosking dla Wiel. Duchowieństwa. materye wedle przepisu na **mundury dla c. k. urzędników także dla weteranów, straży ogniowej, gimnastyków, liberyj, sukna na bilard i stoliki do gry, nakrycia na powozy, pakłaki,** także nieprzemakalne, na **ubrania mysliw., materye do prania, pledy podróżne** od 4—14 złr. i t. p. **Tani, rzetelny, trwały, czysto wełniany towar sukienny, a nie tanie łachy, które nie wartają pracy krawca,** poleca (199 5-24)
Jan Stikarofsky w Bernie mor.
(Manchester Austryi). **Największy skład farbr. sukna wartości ½ mil. złr.**
Rozsyłka tylko za zaliczką. Korespondencya w języku niemieckim, węgierskim, czeskim, polskim, włoskim, francuskim i angielskim.

Konkurs.

W **Zakładzie sierót i ubogich w Drohowyżu** fundacyi hr. Skarbka jest do obsadzenia od dnia 1 kwietnia b. r. posada **rz. kat. kapelana,** który prócz funkcyi duchownych, obowiązany będzie spełniać obowiązki katechety w szkole zakładowej i na kursie technicznym, a ewentualnie objąć kierownictwo tejże szkoły na podstawie upoważnienia właściwej władzy. Do posady tej przywiązana jest płaca roczna 300 złr. (tj. trzysta złr.) oraz 100 złr. za kierownictwo szkoły, wolne pomieszkanie z opałem, wikt I. stołu, pranie i usługa.

Kandydaci zechcą wnieść podania na ręce Kuratoryi Fundacyi hr. Skarbka we Lwowie, w gmachu teatralnym — **najpóźniej do dnia 15go marca b. r.** (514 3 3)

We Lwowie, d. 14 lutego 1894 r.



Największy wybór LAMP wiedeńskich i zagranicznych
po najprzystępniejszych cenach (289-10-20)
w składzie lamp, porcelany i szkła p. f.
W. BAZES,
Kraków, Rynek gł. L. 35.
Daszki koronk. (abażury) 45 ctm. śred. po 3 zła.

MASĘ WOSKOWĄ własnego wyrobu do zapuszczania podłóg, w pudełkach po **50** ct.;
Masę francuską do posadzek;
Glazurę bursztynową najlepszą do lakierowania podłóg;
Szczotki do wszelkiego użytku; Rogóżki, Ceraty i Chodniki (524 2-3)
polecają po najniższych cenach
Reim i Friedrich
Skład farb i handel materyałów pod „czarnym psem“
w Krakowie, ul. Floryańska L. 45.

R. Tschörner
pierwszy berneński chemiczny zakład czyszczenia i farbowania
rozprutej i nierozprutej **garderoby, atłasów, materyj meblowych** itp. zwraca się do swej Szan. Klienteli z uprzejmą prośbą, ażeby potrzebne na
porę wiosenną
przedmioty, wymagające **przefarbowania, odczyszczenia, prasowania lub apretury,** zechciała o ile można najrychlej oddać do składu
w Krakowie przy ulicy Szewskiej l. 10.
Punktualne i najlepsze wykonanie. (404 3-6)

Ekonom
kawaler, **potrzebny jest od 1 kwietnia b. r.** Podania z załączeniem odpisów świadectw nadesłać do **Zarządu dóbr Aleksandrowice, poczta Liszki.** Podania niewzględnione pozostaną bez odpowiedzi. (545-2-2)

Młoda Polka
ukończywszy pierwszorzędną pensyę w Paryżu, pragnie przyjąć miejsce towarzyszki do starszej osoby lub młodej panienki. Oferty pod lit. **„K. M. N. 20“** przyjmuje Administracya „Czasu.“ (470 3 3)

Vin Tannique de Santé de BAGNOLS SAINT-JEAN.
Czerwone Wino deserowe naturalne, znane i wysoce cenione przez lekarzy i publiczność w całej Francyi, Hiszpanii, Anglii i Ameryce, skutecznie jest od wszelkich win leczniczych dla przywrócenia **sił i zdrowia** u osób **osłabionych** przez długie choroby, **bezkrwistych,** u starców i kobiet podczas **karmienia.** Używa się zawsze z pomyślnym skutkiem w **chronicznych biegunkach, bladaczce, utrudnionem trawieniu, bezsilności i wycieńczeniu z podeszłego wieku lub chorób chronicznych, jak: podagra i reumatyzm.** Dosyć wychylić jeden kieliszek, aby się przekonać o **wybornym smaku WINA BAGNOLS jak i dobroczynnem działaniu jego na żołądek i cały organizm.**
Dostać można **w Krakowie** w handlu win p. **Antoniego Hawełki.** (3 6-18)

L. LUSERA plaster dla turystów.



Pewnie i szybko działający środek na **odgniotki, odparzenia,** t. z. twardą skórę na podeszwach i piętach, na **brodawki** i wszelkie inne twarde narośla skórne.
Skutek poręczony.
Do nabycia w aptekach.
(57 84-)
Plaster ten jest tylko w jednej wielkości po 60 c.
Należy żądać wyraźnie Lusera plastra dla turystów.
Liczne podziękowania są do przejrzenia *w głów. składzie rozsyłkowym:*
L. Schwenk's Apoth. Meidling-Wien.
Tylko prawdziwy, jeżeli każdy opis użycia i każdy plaster ma obok umieszczony znak ochron. i podpis; dlatego należy na nie uważać i nic niewartające naśladownictwa odrzucać.
Składy mają w KRAKOWIE K. Wiszniewski, J. Traczyński, Rosner, Redyk, E. Stockmar; we LWOWIE Mikolasch, A. Rapaport, Blumenfeld, Beiser, Rucker, J. Wiewiórski; w PRZEMYŚLU L. Nahlik, J. Lepiankiewicz; w SANOKU F. Giela; w SOKALU E. Wysoczański; w BRODACH W. Landesberg, M. Kullak; w KOŁOMYI A. Sidorowicz, E. Stenzel, K. Br. Witosławski; w KOPYCZYŃCACH M. Reder; w STANISŁAWOWIE J. Macura, Amirowicz; w TARNOWIE Adler, Sokalski, Leszczyński; w CZORTKOWIE Noss; w MILÓWCE J. Reissner; w CZERNIOWCACH W. Alth, Dr. J. Barber; w GRÓDKU I. Heschele; w STRYJU K. Jarh; w ŻURAWNIE J. Tomaszewski.



Tylko prawdziwe szlachetne kamienie w oprawie:
GRANATY, AMETYSTY, TOPAZY, MOLDAWITY AGATY itp.
CZESKA AJENCYA
Ferdynanda Hoffmanna w Krakowie przy ul. Grodzkiej Nr. 26. (168-305-)



KLYTHIA DLA PIELĘGNOWANIA CERY
UPIĘKSZENIA UDELIKATNIENIA CERY
FETTPUDER
najgustowniejszy puder toaletowy, balowy i salonowy, biały, różowy i żółty,
chemicznie zbadany i polecony przez Dra J. J. Pohla, c. k. profesora w Wiedniu.
Uznania z najlep. kół dołączone do każdej paczki.
Cena pudełka 1 złr. 20 ct. Rozsyłka za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem gotówki. (186-12-48)
GOTTLIEB TAUSSIG,
Główny skład w Wiedniu, I., Wollzeile 3.
Mają do nabycia w **Krakowie:** A. Schultz, E. Smidowicz, J. Zaplatalski, Bracia Bilewscy i Filip Eile; w **Tarnowie:** M. Fleischer jun.; w **Przemyślu:** M. Bartischan, A. Spachner, i prawie wszystkie składy parfumeryj, towarów aptecz. i apteki.

LIST OTWARTY
do P. Plato v. Reussner.
Przed 3-ma laty pełniłem obowiązki numerowego w hotelach warszawskich, gdzie wymagany jest język niemiecki, którego ja wcale nie znałem. Nabywszy więc Pańską Metodę polsko-niemiecką, nauczyłem się z niej bez pomocy nauczyciela w dosyć krótkim czasie po niemiecku. Z początku nie wiedziałem sam, komu mam za wdzięczyć ów szybki postęp w nauce, czy mojej bystrej pamięci, czy też podręcznikowi Pańskiemu. [illegible] Pańska Metoda po polsku i niemiecku, [illegible] do Ameryki, [illegible] w Ameryce, na którym się dosyć nawozoiłem [illegible] Pańską Metodę polsko-angielską, przy pomocy której teraz nie nauczył dosyć prędko bez nauczyciela po angielsku i nie takową jako najlepszą, zachwalił. Proszę więc o rychłe nadesłanie mi jednego egzemplarza tejże swej Metody Angielskiej. — **Konstanty Nasiorowski,** Trenton N. Y. Clark street Nr. 84, Ameryka Północna, d. 16/6 1893 r. (402-3-3)

DO UMIESZCZENIA:
1) **Naucz. Polka** z szyt. szkolnym, jęz. franc., niem. i muzyką — 2) **Naucz. Niemka** z jęz. franc. i ang. — 3) **Naucz. Niemka** do początków — **Bona Niemka** z muzyką. — Wiadomość w Biurze nauczyciel. **Mme Stéphanie** w Krakowie, ulica Długa Nr. 7. (473 3 3)

Biuro stręczeń Pani Zaleskiej w Paryżu,
ulica des Apennins Nr. 4 Batignolles,
zajmuje się od dawnych lat wyszukaniem guwernantek z dyplomami, pokojowych, jak również osób, którym można powierzyć zarząd gospodarstwa domowego, Francuzek i Angielek. Przyjmuje również na stołowanie i stół Panie i Panny przybyłe dla kształcenia się w Paryżu. (421 3 6)

Prawdziwe Pastylki
VICHY
są
PASTILLES VICHY-ÉTAT
sprzedaja się w pudełkach metalicznych opieczętowane.
WYMAGAĆ NALEŻY STEMPEL RZĄDOWY
sprzedaż w głównych aptekach.
PORA KĄPIELOWA
od 15 Maja do 30 Września.
(5-4-32)

TRAN RYBI BIAŁY
prawdziwy JP. (2714-24-)
z Bergen
z przyjemnym smakiem — dostać można w aptece „pod Gwiazdą“ **Konstantego Wiszniewskiego** w Krakowie przy ulicy Floryańskiej; cena flaszki Tranu białego 40 ct.; cena flaszki Tranu żółtego 30 ct.;
również **BIDERTA**
ZGĘSZCZONE MLEKO
do pożywienia dzieci.
Cena puszki ćwierćkilowej 60 cent

Ogrodnik w sile wieku, żonaty z długoletnią praktyką, znający się dobrze na uprawie chmielu, poszukuje posady od 1go kwietnia. — Łaskawe zgłoszenia **Ogrodnik** poste restante **Krosno.** (547 2 3)

WINA WĘGIERSKIE
białe i czerwone, w różnych gatunkach i po umiarkowanych cenach, również wina hiszpańskie, francuskie, austryackie, koniak węgierski i francuski, poleca (546-2-10)
skład win
A. CIECHANOWSKIEGO
w Krakowie, ul. Floryańska l. 3.

TRAWA MIODOWA
(Holcus lanatus)
nasienie świeże i pewne na grunta suche lub mokre, zupełnie liche, na pastwiska wyborna roślina i na zasiewa trwa kilka lat. **Jeden korzec** waży z workiem kosztuje **4 złr. w. a.,** przy zakupnie naraz **10 korcy** dodaje się korzec bezpłatnie. Zamówienia nakładczenia **J. Balsiewicz,** skład nasion w **Bochni.** (381 5 20)

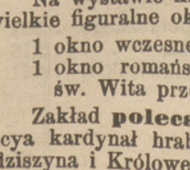
Leśnictwo Zassów p. Czarna
(o. p. Zassów, st. kol. i tel. Czarna)
sprzedaje, jak lat ubiegłych, nasiona i sadzonki leśne, ozdobne drzewka ogrodowe, krzewy i rośliny pnące. Cennik na żądanie odwrotną pocztą. (405-5-5)

Młodego, pilnego
CUKROWARA
poszukuje się jako **drugiego wyrobnika,** obeznanego z zawodem, a obeznani dobrze w gotowaniu rafinad, zechcą swe oferty nadesłać pod **L. E. 806** do firmy **Otto Maass w Wiedniu, I/1.** (432 2-2)

Ajentów
przyjmuje za wysoką prowizyą i stosownie do odbytu stale angażuje najwięk. austr. fabryka żaluzyj i stor (360-6 10)
Emil Goldschmied,
Praga-Winohrady
Kronenstrasse 6.
Najwięk. zakład tego rodzaju w Austryi-Węgrzech.
Odznaczony 20-tu medalami złotemi, srebr. i państw.

ZIÓŁKA PIERSIOWE
Dr. SEEBURGERA.
Jedyny środek przeciw chorobom płucnym, mianowicie: **uporczywym katarom, kaszlowi, zapaleniu gardła, chrypce, zaflegmieniu** i t. p. (2718-19)
Pakiet 20 ct., za stempel i opakowanie na prowincyę o 10 ct. więcej.
Do nabycia w aptece „pod złotą głową“ **Leona Rosnera w Krakowie.**

Niniejszem mam zaszczyt donieść, że w moich zwiedzenia godnych salach fortepianowych, obejmujących więcej niż dwa piętra mojego domu
w Wiedniu, I., Himmelpfortgasse 20,
utrzymuję wybór około 200 sztuk wzorowych instrumentów, mianowicie:
nowe fortepiany krótkie i Mignon, krzyżowo-strunowe, **od zła. 340 do zła. 2000,**
nowe pianina od zła. 280 do zła. 1200.



JEDYNY SKŁAD ŚWIATOWYCH FIRM:
Steinway & Sons w Nowym Jorku (dotąd sprzedano 78.000 fortepianów).
Julius Blüthner w Lipsku (sprzedano przeszło 38.000 sztuk).
i ameryk. harmonij Mason & Hamlin (sprzedano ok. 200.000 szt.)
BERNARD KOHN.
(478-2-)

Czeski zakład artyst. malarstwa na szkle w Langenau (Skalice)
Szczególność: **„OKNA KOŚCIELNE.“**
Zakład ten wykonał w Czechach i na Morawie przeszło 200 figuralnych i ozdobnych okien kościelnych, a **WSZYSTKIE** te roboty odznaczone zostały uznaniami i podziękowaniami w publicznych pismach.
Na wystawie krajowej w Pradze są do obejrzenia w retrospektywnej halli artystycznej 2 wielkie figuralne okna oryginalnego pomysłu **słowiańskich** artystów, mianowicie:
1 okno wczesnego gotyku 24□ metr. płaszczyzny z 21 figurami,
1 okno romańskie przedstawiające założenie kamienia węgielnego pod budowę katedry św. Wita przez św. Wacława.
Zakład **polecają gorąco** Wielebnemu Duchowieństwu w kurendach biskupich Jego Eminencya kardynał hrabia Schönborn Buchheim Wolfsthal, tudzież Ich Exc. Biskupi Lutomierzyc, Budziszyna i Królowego Hradcu.
Sprawozdania o czynności posyła się na żądanie **darmo i opłatnie.** Na zapytania wykonywa zakład **bezpłatnie kolorowane szkice** i kosztorysy włącznie z braniem miary, frachtem i ustawieniem gotowych robót przez własnych zdolnych ustawiaczy w Galicyi i na Morawie, zapewniając **umiarkowane** ceny, tak, iż nawet uboższe kościoły wiejskie mogą sobie sprawić tę najwspanialszą ozdobę naszego stulecia.
Adres: **Karol Meltzer,** akadem. wykształcony dyrektor czeskiego artyst. malarstwa na szkle **w Langenau (Skalice) pod Haida** w Czechach. (392 27)
Zakład odznaczony został złotym medalem na wystawie w Pradze 1891.

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*

Józef Rudnicki w Krakowie, Rynek, poleca na obecną porę: Rękawiczki w rozmaitych odmianach, jelonkowe, kangurowe i ze skóry antylopy. (2780-10-)